

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; we wszystkich poczcie cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: c. na poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnej siedmioletniej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 19 stycznia 1886.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosew w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Keloni, Lubee, Norymberdze. — Hayas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 stycznia.

(Program polityczny gabinetu p. Freycineta i tworząca się opozycja oportunistyczna. — Sprawa wschodnia: wiadomość o odrzuceniu przez Serbię propozycji, dotyczącej rozbrojenia; zbrojenie się Turcji. — Pogłoski o zbrojnym ruchu w obozie karlistowskim. — Groźne wiadomości z Irlandji).

Prócz oredzia prezydenta Rzeczypospolitej, p. Grévego, znamy teraz i program polityczny nowego gabinetu francuskiego, które odczytano na sobotnim posiedzeniu Izby deputowanych. Deklaracją tę ministeryalna, jak ją nazywają we Francji, można by następujący streścić sposób. Przywrócenie porządku w administracji, utrzymanie duchowieństwa w zakresie jego powołania, groźba odłączenia państwa od Kościoła, przywrócenie równowagi w finansach, zaprzestanie dalszych wypraw zamorskich, precz z zaciąganiem nowych pożyczek i precz z nakładaniem dalszych podatków, jak najtańsza organizacja Tonkinu, Anamu i Madagaskaru, wreszcie praca w kierunku wytworzenia zgody pomiędzy stronnictwami republikańskimi — oto hasła i drogi, na których kroczyć przyrzeka nowe ministerstwo p. Freycineta. Pod właściwą rubryką podajemy w dosłownym brzmieniu cały ten długi program polityczny, nie zalecający się wcale ani nowością zawartych w nim kierunków, a obok tak często powtarzanych utartych frazesów noszący na sobie jaskrawszą od poprzednich programatów cechę radykalizmu. Pomijając zwykłe ogólniki o przywróceniu ładu i porządku w administracji, o zgodzie w obozie republikańskim, zwracamy uwagę na to, że gabinet p. Freycineta chce na serwo utrzymać duchowieństwo w przynależnych karbach posłuszeństwa dla władz republikańskich, groźba mu podniesieniem kwestji odłączenia Kościoła od państwa. P. Freycinet, mąż pojednawczy i za poprzednich swych rządów skłaniający się do zasad konserwatywnego republikańskiego, uległ widocznie parciu swych kolegów radykalnych i zapowiada w swym programie tę kościelno-społeczno-polityczną reformę, która dla Francji stać się może źródłem nieobliczonych klęsk i większego, aniżeli dotychczas, upadku politycznego. Kościół katolicki nie lęka się tak samo w Francji, jak i w innych krajach zerwania tych węzłów, jakie go dotąd łączy z państwem, ale mówi o tym zerwaniu dzisiaj, kiedy Francja potrzebuje tak bardzo pomocy Kościoła dla swego odrodzenia moralnego, wywieszać sztandar emancypacji państwa z pod wpływu tej dobroczynnej instytucji Boskiej, jest to lekkomyślnością, z którą popisując się jedynie mogą najwięksi wrogowie Francji. Czyż w rzeczy samej chce p. Freycinet przeprowadzić tę zgubną dla kraju swego reformę już dzisiaj, kiedy Francja ma się odrodzić moralnie i politycznie, ażeby zająć z czasem swe wielkie stanowisko w świecie, kiedy potrzebuje skupienia i szeregowania wszystkich swych sił duchowych, ażeby zmierzyć się z czasem z wrogami swymi, myślącymi o nowym jej podziale terytorjalnym. Czyż p. Freycinet nie widzi, że kwestya tę odłączenia państwa od Kościoła poprzedzićby musiało zerwanie konkordatu z Stolicą św., a w kraju wywołać zamieszanie, któreby odbić się musiało na wszystkich stosunkach społecznych i potargać wszystkie siły kraju i niezdolnemi je uczynić do jego obrony? Prezes nowego gabinetu czuje to sam dobrze, bo przyznaje, że Kościół zapuścił korzenie w najgłębsze tajniki serc obywateli, a jednak, ulegając parciu radykałów, odważa się mówić o rozdzieleniu państwa od Kościoła. Rzecz zaprawdę dziwna i niezrozumiała, że doktrynerzy republikańscy, prawiący tyle o wolności, pragną z sług Kościoła uczynić ślepe narzędzia państwa. Toć kapłan katolicki jest tak samo obywatel, posiada prawo wypowiedzenia swych przekonań politycznych i wolno mu oddawać głos na rzecz, którą uważa za godnych obrońców interesów świeckich, politycznych i kościelnych. Czyż ksiądz katolicki w republikańskiej nie ma wyjąć po za mury kościoła i czyż ma mu być obojętną pomyślność i dobro ojczyzny? Patriotyczne duchowieństwo francuskie nie wyrzecie się nigdy swych uczuć dla kraju, i chociażby radykalizm chciał je zamknąć w obrębie zakrzyty, usunąć wpływ Kościoła na państwo, znajdzie zawsze sposobność podniesienia głosu wszędzie i zawsze, kiedy tego będzie potrzeba.

zpełną słusność, że żąda od urzędników posłuszeństwa, uległości i szacunku dla władz państwa, ale się przytem obawiamy, iżby to żądanie posłuszeństwa nie skończyło się nowym wypieraniem i oczyszczeniem z żywiołów konserwatywnych, których radykalizm bacznie wyszukiwać będzie, ażeby wakujące posady poobsadzać kreaturami, dla których kieśzeń pierwszym jest ideałem.

Program p. Freycineta ma tę wartość, że jest pośrednio ostrą krytyką poprzedniej gospodarki republikańskiej. Jeżeli, jak mówi deklaracja ministeryalna, potrzeba przywracać ładu w administracji i równowagę w budżecie, toć poprzednie rządy musiały źle gospodarować. Z resztą życzymy nowemu ministerstwu, ażeby spełniły się jego nadzieje, jakie żywi względem uregulowania protektoratu nad Tonkinem, Anamem i Madagaskarem, ale wątpimy, czy Francja będzie zdolną tak prędko zająć się z trudnościami, jakie ją tam jeszcze czekają, i skupić swe wszystkie siły zbrojne na swym kontynencie europejskim do obrony zagrożonego swego stanowiska i zdobycia napowrót tej roli, jaka jej się w świecie przynależy.

I ta zgoda, do której p. Freycinet nawołuje wszystkie stronnictwa republikańskie, nie szczególnie się dzisiaj przedstawia. Oportuniści, z którymi zerwał prezes gabinetu, stanęli na uboczu, i rozpoczęli już kampanię wojenną przeciw p. Freycinetowi. Najnowsze usiłowania pp. Pesigniego, Juliusza Rocheego, Thomsona, mierzące do wywołania jednolitej całości z związku republikańskiego i unii republikańskiej, która to całość ma stanowić przeciwnieństwo do całego stronnictwa lewicy — gotowe są pomieszać szyki pierwszemu ministrowi francuskiemu i popchnąć go całkiem w objęcia radykalizmu. Program p. Freycineta posiada już o nowy krok Francją ku przesłaniu radykalnej a zawiązująca się obecnie opozycja oportunistyczna gotowa wtrącić ją w samą już przepaść.

Sprawa wschodnia, przechodząc różne okresy, wstępuje znowu w stadium, które nawet optymistyczna „Nord. Allg. Ztg.“ zowie nie zupełnie różowem. Gdyby rzecz się toczyła o uregulowanie stosunków pomiędzy Bułgarią a Rumelią z jednej a Turcją z drugiej strony, to wedle prawdopodobieństwa wszelkiego cała sprawa wkrótce mogłaby być już złożoną ad acta, jako załatwiona. Ks. Aleksander propozycje swoje przedstawił, sultan z nich zadowolony, mocarstwa również; konferencya, na nowo zwołana, usankcjonowałaby na nowo ten stan rzeczy, jako modyfikacją traktatu berlińskiego, i wszystko byłoby jak najlepiej na półwyspie bałkańskim. Ale tu, na nie szczęście, łączy się druga, równoległa ciągnąca się kwestya, mianowicie kwestya pokoju pomiędzy Bułgarią a Serbią. A kwestya ta nie idzie gładko. Wprawdzie, w widokach jej uproszczenia, mocarstwa wystosowały zbiorową, i to kategorię notę do obu stron, domagając się rozbrojenia. Ale noty, to nie działa. Zagrożone strony papierowego wezwania bynajmniej się nie uchyliły, wiedząc dobrze, iż po za jednomyślnością pisanego słowa mocarstw nie kryje się bynajmniej jednomyślność akcyi. Czyż bowiem można przypuścić, ażeby którekolwiek z mocarstw chciało, w razie potrzeby, zbrojnie poprzeć swoje żądanie? Srodek ten przeto nie okazał się skutecznym, i położenie rzeczy staje się coraz trudniejszym. Jak donosi dziś telegram białogrodzki w kształcie pogłoski, odrzucił minister Garsanzin żądanie mocarstw co do rozbrojenia armii serbskiej, a to z powodu, iż Serbia przed rozpoczęciem rokowań pokojowych pragnie być zabezpieczoną od wszelkich niespodzianek, a dalej że względu, że propozycya rozbrojenia nie daje wcale rękojmi, iżby artykuł i układu rozejmowego był wykonany. — Książę czarnogórski zdradza ciągle wojenne usposobienie i dodaje ochoty Serbowi; w dniu 16 b. m. przybył on z Antiwari do Bari. Za przykładem Serbji pójdzie i Bułgaria i Grecya i nie rozbroją swych armii. — Turcya tymczasem ciągle się zbroi. W arsenałach carogrodzkim i w warsztatach admiralicy gorączkowo panuje czynność. Rury torpedowe i siatki obronne dla pancerników już nadeszły. Cały system sieci stalowych osacza port. Staki torpedowe zamówiono we Francji. Admirałicy wydała dwóm pancernikom rozkaz trzymania się na pogotowiu do wypłynięcia na pełne morze. Staki te opatrzone są w działa Kruppa.

Groźniejszych jeszcze chmur dopatruje

się „Nord. Allg. Ztg.“ na horyzoncie hiszpańskim i powtarza za dziennikiem „Corriere della Serra“ wiadomość, wedle której miało do Wenecji, gdzie mieszka Don Karlos, przybyć pod fałszywem nazwiskiem wielu znakomitych karlistów i udać się w dalszą drogę w celach propagandy rewolucyjnej. Skoro ci emisariusze zbiorą dostateczną fundusze, ma z nastaniem wiosny ogłoszonym zostać pronunciamiento karlistowskie w prowincjach biskajskich. Do tej wiadomości dodaje ironicznie organ kanclerski, że sprawa karlistowska nie stoi tak dobrze, bo republika francuska stanęła na straży przy Pyreneach i nie pozwala przemycać broni do Hiszpanii. W tych dniach miały władze francuskie przyrzeczyć transport broni pod Rimoges, ukrytą w śniegu.

I kwestya irlandzka, o której tyle w ostatnim czasie pisaliśmy, przedstawia się groźnie. Jak mówią nadchodzące z Londynu wiadomości, zbliża się ona albo do rozwiązania, albo do katastrofy. Wicekról irlandzki, lord Carnarvon, wita niedawno temu tak entuzjastycznie przed Irlandczyków, opuścił już Dublin, ażeby więcej nie powrócić na stanowisko. W półrządowych kołach irlandzkich zapewniają, że urząd wicekróla w Irlandji sprawować będzie do czasu pełnomocny komisarz, a prawdopodobnie będzie urząd ten zupełnie zniesiony. Stanhope ma zostać sekretarzem dla spraw irlandzkich. Jak to piszemy na innym miejscu, mają być do administracyi irlandzkiej surowe wprowadzone środki. Wzburzenie w całej Irlandji ma być niezmiernie. „United Ireland“, organ Parnella, pisze: „Z całą uroczystością mówimy, że na stosunki Irlandji z stanowiska agrarnego patrzymy poważnie, aniżeli w ciągu wieków. Ustąpienia lorda Carnarvon nie możemy odłączyć od jego niechęci brania udziału w scenach gwałtownego eksmitowania dzierżawców, którym grożą nam znów landlordowie. Po całym kraju wyczuwane teraz bywają mandaty eksmisyjne, wkrótce znajdzie się w obec tych eksmisji cały do rozpacy doprowadzony naród.“ Czyżby na tym ukończyć się miały wszystkie przyrzeczenia i układy stronnictw angielskich z Irlandją, czyżby lord Salisbury chciał znów doprowadzić nieszczęśliwy naród irlandzki do rozpacy i popchnąć go na drogę zbrojnego powstania?

Mowa ks. dra Jazdzewskiego

powiedziana w parlamencie niemieckim dnia 15 b. m. w sprawie wydalania.

Mości Panowie!

Kolonia francuska w Berlinie obchodziła 29 października r. z. dwóchsetną rocznicę poczdamskiego edyktu tolerancyjnego z dnia 29 października 1685 r. przy udziale członków królewskiego domu i najwyższych dostojników państwa pruskiego. Było to przypomnienie dnia, w którym wielki kurfirst udzielił prawa przytułku w ziemiach pruskich tym reformowanym poddany francuskim, którzy przez zniesienie edyktu nantejskiego czuli się pokrzywdzeni pod względem wolności religijnej. Na mocy owego edyktu tolerancyjnego udzielono wydalonym Francuzom w państwie pruskim wolności wykonywania religii i nieograniczonego używania języka swego ojczystego. W pierwszą stuletnią rocznicę owego pamiętnego dnia wybito pamiątkowy medal, na którym obok popiersia elektora przedstawiona jest religja, błagająca pomocy, podczas kiedy opodal widnieją popalone domy i walące się w gruzach kościoły. Takiego medalu nie miano (i to słusnie) więcej odwagi bić w roku zeszłym, ponieważ w tym samym czasie, w którym tutaj w Berlinie obchodzono rocznicę tolerancyi pruskiej, wydalono z wschodnich prowincyi Prus tysiące ludzi, którzy osobicie nie więcej nie zawiniłi nad to, że są wyznania religii katolickiej, i że należą do narodowości polskiej.

M. P. Wiadomo Wam zapewne z rozpraw sejmiku pruskiego z dnia 6 maja r. z., z odpowiedzi na interpelacyę wniesioną w wiedeńskiej radzie państwa z d. 17 października r. z. i delegacyi austriackiej z dnia 17 listopada, jako też z wywodów, któreśmy tutaj słyszeli z ust księcia kanclerza, że rząd pruski wydał pod dniami 6 marca r. z. rozporządzenie, na mocy którego najprzód w prowincjach wschodnio- i zachodnio-pruskich, następnie zaś w Wielkiem Księstwie Poznań-

skiem i na Ślązku, jako też i w innych prowincjach wypędzeni być mają wszyscy poddani rosyjscy i austriaccy narodowości polskiej, bez względu na to, jak długo przebywali w granicach państwa pruskiego, bez względu na wiek, bez względu na stosunki majątkowe i inne, bez względu na ich zachowanie i pokojowe usposobienie — co najwięcej udziela im kilkudniowej, lub kilkotygodniowej zwłoki.

Ten i ów otrzymał pewną dłuższą zwłokę, gdy się wykazało, że szczególnie ważne względy tego wymagały; atoli żaden Polak, poddany rosyjski lub austriacki nie otrzymał pozwolenia na stały pobyt w granicach państwa pruskiego. Liczby osób, dotkniętych tym dekretem banicyjnym nie mogę podać z matematyczną ścisłością, sądzę jednakże, iż się nie pomylę, przypuszczając, że liczba ta dochodzi do 40,000.

(Których już wypędzono? — zapytanie z lewicy).

Przeciętna ta liczba odnosi się do ludzi, którzy otrzymali rozkaz opuszczenia kraju, albo już wydaleniu zostali. Pomiędzy wydalonymi znajdują się także rodziny żydowskie i to głównie z Galicji, — a nadto bardzo drobna liczba Niemców, protestantów i schizmatyków, ponieważ nowym rozporządzeniem ministeryalnym z dnia 26 lipca 1885 pruski minister spraw wewnętrznych polecił władzom prowincjonalnym, aby niemieckich, protestanckich i schizmatycznych poddanych rosyjskich o ile możności oszczędzano.

Rząd pruski zdaje się wychodzić z tego założenia, że dekretu banicyjne uważać należy jako wewnętrzną sprawę polityki pruskiej, należącą wyłącznie do kompetencyi Prus, a nie do kompetencyi parlamentu niemieckiego. Po dokładnym zbadaniu tej sprawy doszedłem wszelako do tego przekonania, iż ona najzupełniej należy do kompetencyi cesarstwa niemieckiego i muszę tutaj wyrazić zdziwienie, że przy roztrząsaniu tak ważnego rozporządzenia, dotyczącego międzynarodowej dziedziny, połączone rządy blyszczą tutaj swą nieobecnością, i że nie myślą dać odpowiedzi w sprawie tak wielkiego znaczenia. Nie może mnie to bynajmniej powstrzymać od szczegółowego, gruntownego i obszernego rozbioru tej kwestyi, ponieważ jestem przekonany, iż takie rozporządzenie winno być roztrząsnięte w obec całego cywilizowanego świata w jedyny kompetentny sposób, w tym celu prawodawczym, dowiemy się też, jak opinia publiczna po tym przedstawieniu rzeczy na sprawę tę zapatrywać się będzie, jakie stanowisko zajmie po gruntownym rozbirozie tej sprawy, jakiego się po wszystkich frakcyach spodziewam.

M. P. Poruszona tutaj przezemnie sprawa nie ma bynajmniej partykularnego pruskiego znaczenia — jest to raczej kwestya par excellencje międzynarodowa, kwestya wielkiej międzynarodowej doniosłości, a sądzę, że takie sprawy winny być stawione przed forum całości państwa niemieckiego, ponieważ ta całość jako taka reguluje stosunek swój do zagranicy, i jako taka zajmuje się stosunkami handlowymi z innymi krajami, — a rozporządzenie tego rodzaju, jak pruskie dekrety banicyjne, naruszają bardzo dotkliwie te stosunki międzynarodowe i handlowe. Zresztą i sama konstytucya Rzeszy w art. 11 powiada, że cesarz reprezentuje cesarstwo pod względem międzynarodowym, i że przeto odpowiedzialny minister cesarstwa, kanclerz ma obowiązek przed reprezentacyą niemieckiego ludu zdać sprawę z rozporządzeń i środków, mających międzynarodowe znaczenie, — a to tem więcej, że zastosowanie tego rozporządzenia mogłoby stanowić precedens dla państw innych, mogących teraz na ten sam wzór i przykład wypędzać z krajów swoich poddanych niemieckich, odwołując się na te same powody. Ten par excellencje międzynarodowy charakter pruskich dekretów banicyjnych poddaje je pod kompetencyę prawodawczych czynników cesarstwa niemieckiego.

M. P. Bądźcie łaskawi pamiętać o tem, że w pruskich dekretach banicyjnych chodziło o obcokrajowców, którzy po większej części od kilku dziesiątków lat mieszkali w państwie pruskim, którzy nabyli tutaj mniejsze lub większe obszary posiadłości ziemskiej, i którzy tutaj prowadzą interesa i handel wszelkiego rodzaju, i którzy z istotą państwa pruskiego tak zdawali się zrosłymi, że im bardzo często przyznawano wykony-

wanie praw politycznych (choćby i *contra legem*), że im nakładano ciężary i obowiązki, jakie tylko pruskich poddanych zobowiązują. Wielu z nich powołano do służby wojskowej, którą też odsłużyli, — słowem chodziło tutaj o *zasiedziały* obcokrajowców, których naraz gromadnie wydalac poczęto. Nie były to karane wielokrotnie, lub niebezpiecznie indywidua, lecz ludzie nieskazitelni.

To powiedziawszy, przechodzę teraz pokrótce do międzynarodowych zasad, pozostających w związku z powyższą kwestyą. Jest to uznana zasada nowoczesnego prawa międzynarodowego, że każde państwo ma prawo wydalania *ze względu na ogólne dobro kraju* tych obcokrajowców, którzy granice jego przekraczają, albo już je przekroczyli, aby się w nich osiedlić, chyba, że przyjęcie ich uregulowane zostało na mocy pozytywnego układu.

Do takiego cofania osób do kraju przybywających, albo też takich, które dopiero do kraju przywdrowały, odnosi się to, co mówi Heffter w swym międzynarodowym prawie europejskim, a co p. minister Puttkamer na posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych dnia 6 maja 1885 przytoczył rzekomo na usprawiedliwienie pruskich dekretów banicyjnych, co jednakże wcale się do nich nie stosuje. Heffter mówi:

Co się tyczy cudzoziemców, którzy granice obcego kraju przekroczyli chcąc, albo już je przekroczyli, to najprzód zależy od władzy państwowej, czy im w ogóle i jak długo im w kraju przebywać pozwoli. Ze względu na ogólne dobro publiczne, mogą być pojedynczo lub gromadnie wydaleni, o ile państwo nie jest zobowiązane na mocy osobnych układów, i żadne państwo nie może się wzbraniać przyjąć na nowo swych poddanych.

Tak samo ma się sprawa z obcokrajowcami, którzy przekroczyli granicę jakiegoś państwa, ale tylko na *tymczasowy* pobyt w jego granicach. I nauczyciele prawa międzynarodowego tłómaczą, że i takich wolno wydalac w nadzwyczajnych szczególnych wypadkach, gdzie tego wymaga konieczność prawa lub konieczność obrony własnej w obec zagranicy, albo też potrzeba ubezpieczenia interesów państwa; godzą oni się na to, że państwu wolno z tego tak dotkliwego prawa tylko z największą ostrożnością i mądrością korzystać, i że ograniczyć je powinno tylko na *jednolity*, na szczególnie niebezpieczne indywidua.

Co się tyczy *gromadnego* wydalania, to *in thesi* wszyscy jednomyślnie je odrzucają, ponieważ sprzeciwia się ono zwyczajom pokojowej komunikacyi pomiędzy państwami i zobopólnemu szacunekowi, jaki jedno państwo winno jest drugiemu i to z obowiązku prawnego. Pan Puttkamer oświadczył w sejmie pruskim, że takie zdanie pociąga za sobą negacyę niezależności każdego państwa, poredonej prawem narodów, — i że chciałby poznać takiego nauczyciela prawa międzynarodowego, któryby takiego zdania w całej pełni śmiało bronić. Tymczasem jest to *communis opinio* wszystkich nauczycieli prawa międzynarodowego a powołuję się tylko na *Holtendorffa*, *Bluntschliego*, *Hefftera*, *Mohla* i *v. Bara* (Niemców), *Maaségo*, *Karola Calvo*, *Leroy-Beaulieu* (pomiędzy Francuzami), *Sir Roberta Phillimore* i *Rysarda Wildmann'a* pomiędzy Anglikami, którzy ten przedmiot gruntownie rozbiegają.

Wyjątek z przytoczonych tutaj ogólnych zasad stanowi *wojna*, lub *oczekiwane wojny* z pewnym państwem, atoli i tutaj gromadne wydalanie uchodzi według nowoczesnej praktyki międzynarodowego prawa za tak niesprawiedliwe, że gdy go się nieroztropnie dopuści jako państwo, wydalanie takie ogólnie bywa potępiane. Przypomnę tylko, że kiedy w roku 1868 podczas zawikłań kretenskich W. Porta pogroziła wydalaniem poddanych greckich, cała Europa przeciw temu wystąpiła. Tak było w r. 1870 we Francji, tak w r. 1879, gdy Peru podobnie postąpić chciało przeciw poddanym chilijskim.

W czasach pokojowych nie może państwo lub rząd jaki wydalac obcokrajowców samowolnie i bez ograniczenia, lecz wydalanie to musi być dostatecznie uzasadnione. Prawo międzynarodowe, a nawet państwowe prawo niemieckie, a szczególnie prawo monarchii pruskiej rozróżnia dwie kategorie wydalania obcokrajowców, i to: 1) na mocy osobnego wyroku sądownego, 2) bez takiego wyroku na mocy rozporządzenia władzy administracyjnej.

Pierwszy rodzaj wydalania jest prawnie unormowany dla całej Rzeszy niemieckiej. Obco krajowcy podlega wydalaniu, jeśli na mocy §§ 39, 284, 362 kodeksu karnego został ukarany, i dalej na mocy formalnej uchwały rządowej powołującej się na § 361 nr. 2 kodeksu karnego — o czym natychmiast należy zawiadomić urząd kanclerza Rzeszy, z dołączeniem tenoru sądowego wyroku, jako też dyspozytywną częśći dekretu banicyjnego — i to w wiarygodnym odpisie. Wyrok taki musi być nadto publicznie w pismach urzędowych ogłoszony. Taki jest przepis z dnia 28 maja 1873 i 4 maja 1874.

Tego rodzaju wydalaniem nie zajmują się ani moja interpelacya ani też stawione w tej izbie wnioski. Uważałem atoli za rzecz potrzebną wskazać na te wydalania, aby dać poznać, jakie zastrzeżenia przysługują prawnie osobom *ukaranym* i jak wygląda w obec tego rozporządzenia pruskie, dotyczące *osób, które nigdy nie były karane*.

Kiedy i dla czego obco krajowcy bez poprzedniego wyroku sądowego może być wydalony z Rzeszy, albo z którego z państw poszczególnych, na to nie ma wprawdzie osobnych norm i przepisów, atoli wyrobiło się tutaj pewne prawo zwyczajowe, które zgadza się z ogólnymi międzynarodowymi przepisami prawnymi; — wcieliło się ono niejako w prawo państwowe i w praktykę administracyjną, jak to pokrótce wykaże ze względu na Prusy.

W myśl prawa międzynarodowego, usprawiedliwiają baniacy obco krajowców następujące przyczyny: 1) narażenie na szwank bezpieczeństwa publicznego przez nieprzejawne wystąpienie wydalonego czy to przeciw własnemu, czy też przeciwko obecnemu rządowi; 2) obawa, iż wydalony zamąci prawny porządek państwa, którego go wydalą; 3) naruszanie uprawionych interesów państwa, przy czém chodzi o usunięcie ludzi niezdolnych zarobić sobie na utrzymanie, nie mających majątku, cierpiących na pomieszanie zmysłów, nieuczciwych, szkodliwych zbrodniarzy i włóczęgów, których państwo sąsiednie się pozbyło i 4) gdy chodzi o odparcie krzywdy, którą się państwo sąsiednie dopuściło, i to w drodze odwetu lub odparcia.

Oto są wszystkie dozwolone prawem wypadki, w których wolno wydalac jednostki obco krajowe — a wszyscy nauczyciele prawa międzynarodowego są bardzo ostrożni co do polecania któregokolwiek z tych środków, zwłaszcza, że nowoczesne prawo narodowe coraz więcej skłania się do teorii, że zaszędziwszy w kraju cudzoziemiec, należy rzeczywiście do poddanych i jako taki traktowany być winien. Tak powiada Heffter w swém międzynarodowym prawie europejskiem § 59, pag. 129 (wydanie VII).

Rzeczywistymi poddanymi państwa są według międzynarodowych zasad ci, którzy w pewnym kraju zamieszkałi (domicilirt), to znaczy każda samodzielna osoba, mająca tamże urządzenie domowe (ognisko domowe), jako podstawę i punkt środkowy swego bytu.

Tak samo wyraża się Phillimore w swém „Internationale law“ I, 378. Uważa on ludzi, którzy przestali mieszkać w swym kraju rodzinnym i którzy obrali sobie mieszkanie w kraju innym, za obywateli *de facto*, choć nie *de jure*. Tak samo pisze Karól Calvo w swém „Le droit international“ wydanie paryzkie z r. 1880, II, 122, jako też inne powagi w tej samej dziedzinie.

Pokazuje się z tego, że skoro osoby,

osiadłe w kraju, uważane bywają na podstawie międzynarodowego prawa za faktycznych obywateli, to nie wolno ich bez wskazywanego wydalac, chyba, że osobiście zachowaniem się swoim narażają w jakikolwiek sposób na szwank niebezpieczeństwo i porządek kraju, w którym osiedli. — a więc jeśli nadużywają, że tak powiem, międzynarodowej gościnności, której im udzielono. Co się tyczy prawnopanstwowych norm w Niemczech, to żadnemu poszczególnemu państwu, nawet Prusom, nie przysługuje prawo wydalania z kraju cudzoziemców, chyba, że by im takie uprawnienie przyznała osobna ustawa, jak się to także jasno pokazuje z pruskiego reskryptu ministryalnego z dnia 31 października 1873 i z 8 kwietnia 1874. Natomiast uważają się Prusy na mocy swego prawa państwowego za uprawnione do wydalania ze swych dzierżaw takich cudzoziemców, którzy publiczny spokój i porządek na szwank narażają — i to zapatrywanie prawnopanstwowe zgadza się zupełnie z ogólnymi międzynarodowymi zapatrywaniami i zasadami.

W rzeczywistości jednakże wydalanie z Prus jest zarazem wydalaniem z całego cesarstwa niemieckiego, ponieważ wydaleni z Prus nie znaleźli nigdzie w cesarstwie niemieckim przytułku, — lecz gdziekolwiek z Prus przybyli do jakiegokolwiek państwa niemieckiego, wszędzie ich wydalono.

M. P. Fakt, że w biegu tego stulecia przybyło do Prus kilkanaście tysięcy ludności z polskich dzielnic Austrii i Rosyi — i osiadło we wschodnich prowincjach pruskich, nie ma w sobie — zważywszy istniejące tam stosunki — nic nadzwyczajnego, ani podpadające, lecz przeciwnie fakt ten jest bardzo zrozumiały. Od czasu wcielenia pewnych polskich dzielnic do monarchii pruskiej, a mianowicie od r. 1815, zobowiązały się Rosya i Prusy przez zobowiązane układy do tego, że bez wszelkich przeszkód pozwałać będą na wzajemną cyrkulacya ludności z tej i z drugiej strony kordonu, — a ponieważ gospodarze, społeczne i polityczne stosunki w obrębie państwa rosyjskiego dla wielu Polaków są bardzo nie miłe i przykre, przeto wielu ziomków naszych z pod panowania rosyjskiego wolało na mocy przysługującego sobie i w drodze międzynarodowej poręczonego prawa, że tak powiem, międzynarodowej wolności przenosić się z miejsca na miejsce — przenieść się do dzielnic polskich, należących do monarchii pruskiej, i w tych dzielnicach stale zamieszkać.

Stypulacye traktatu wiedeńskiego, dotyczące tej sprawy, nie straciły dotąd mocy obowiązującej i dziś tak samo obowiązują, jak w r. 1815, — to też zaraz odwołam się do tych stypulacyi, ponieważ i wniosek przemennie stawiony stoi w związku z tą materyą, ponieważ chciałem tę sprawę niejako już tutaj uściłowić. Gdy trzy mocarstwa rozbirowe wypowiedziały intencye swoje co do ducha rządów w dzielnicach, które im przypaść miały, zawarty został dnia 3 maja 1815 między Prusami a Rosyą, i pomiędzy Rosyą a Austryą traktat osobny, który po wcieleniu do wiedeńskiego aktu końcowego stawiony został pod gwarancją monarchów i książąt całej Europy i stanowi część prawa międzynarodowego. W układzie zawartym pomiędzy Prusami a Rosyą powiedziano na początku, iż przy zawieraniu jego uwzględniony został:

„... duch narodowy, korzyści handlowe, stosunki, zdolne wprowadzić stałość do administracyi, porządek do

finansów, zapewnić dobrobyt wszystkich i jednostek w prowincjach ze sobą graniczących, itd.

W samym traktacie powiedziano w artykule 4, że Polakom ma być wolno zmienić dotychczasowy stosunek poddaństwa i bez wszelkiej przeszkody, oraz bez wszelkiej opłaty przejść z całym mieniem swoim w granice innego mocarstwa.

Artykuł 8 utrzymuje ważny przymiot t. zw. *sujeit miete*, według którego w myśl art. 16 jeszcze dziś Polak, który na mocy spadku, testamentu, ożenku lub darowizny odziedziczył jakiś majątek w drugiej części polskiej, może zerwać dotychczasowy stosunek poddańczy i osieść tam, gdzie chce, i bez przeszkody zamieszkać w nowym swym majątku.

Artykuł 13 i następnym, przepisują, że ci, którzy w skutek takiego nabytku nie chcą zmieniać swego stosunku poddańczego, mogą posiadać bez przeszkody nabyte w drugiej części posiadłości, i plody ich bez wszelkiej opłaty przez granicę przewozić.

M. P. To wszystko poręczone jest dosłownie w traktacie onym, zawartym między Prusami a Rosyą.

Dla tych właścicieli, których posiadłości graniczą z Prusami, znosi artykuł 18 granicę zupełnie; właściciel taki może się ze swą służbą i swymi robotnikami, oraz ze swymi płodami tak swobodnie poruszać, jak gdyby dla niego granica wcale nie istniała.

Artykuł 20 stanowi, że sąd tego miejsca, w którym właściciel mieszka, stanowi sąd właściwy dla posiadłości znajdujących się pod obcym berłem, i że jego wyroki muszą być tam wykonane. Przygleżym mieszkańcom przysługują artykuł 19 zupełnie wolną komunikacyą graniczną; artykuł 22 poręcza wolność żeglugi dla wszystkich części Polski; artykuł 28 poręcza handel wywozowy i dowozowy bez wszelkiej przeszkody, za opłatą umiarkowanego cla, i to wyraźnie dla całej Polski w granicach z r. 1772.

W końcu powiedziano: aby przeskodzić temu, iżby oby nie korzystali z układow zawartych na korzyść rzeczonych prowincyi, postanowiono, aby wszystkie artykuły, przechodzące z jednej dzielnicy do drugiej, zaopatrzone były świadectwem pochodzenia, bez którego przez granicę przepuszczone nie będą.

Świadectwo takie wystawiać ma konsul, a gdyby tenże mieszkał za daleko, władza miejscowa.

W układzie pomiędzy Rosyą a Prusami z dnia 19 grudnia 1818 oznacza artykuł 1, jako terytorjum, na które konwencya ta pod względem handlowym i żeglugi ma być zastosowana, *cały obszar*, który w roku 1772 należał do Polski.

Celem dokładniejszego uregulowania stosunków granicznych ówczesny naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego, Zerboni di Sposetti, ogłosił pod dniem 16 września 1815 z polecenia pruskiego ministerstwa stanu następujące rozporządzenie, na które zwracam Panom szczególną uwagę. To rozporządzenie wydrukowane jest w bydgoskim dzienniku urzędowym numer 9 z roku 1815, i zawiera taki up. ustęp:

Wielu właścicieli, których posiadłość przecięta jest granicą, dzielącą W. Ks. Poznańskie od Królestwa Polskiego, wyrażali mi żywe obawy z powodu tego podziału granicznego. Obawy te są bezzasadne.

przepadła. Nie mam, gdziebym głowę złożył, Miłościwy Panie, ale sobie nie przykrzę, tak myśląc, że dla majestatu i ojczyzny pierwsza żołnierska powinność.

— Bodaj takich więcej! bodaj więcej! Nie panoszyłyby się nieprzyjaciel. Da Bóg, przyjdzie czas i na nagrody, a teraz powiadaj, coście z wojewodą wileńskim uczynili?

— Wojewoda wileński na sądzie Bożym. Właśnie wtedy z niego duch wyszedł, gdyśmy do ostatniego szturm szli.

— Jakże to ono było?

— Oto jest relacya wojewody witebskiego — rzekł pan Michał.

Król wziął pismo i zaczął czytać, ale ledwie zaczął, zaraz przerwał:

— Myli się w tem pan Sapieha — rzekł — pisząc, iż wielka litewska buława vacat; nie vacat, bo jemu ją oddaje.

— Niema też nad niego godniejszego — odrzekł pan Michał — i całe wojsko będzie do śmierci Waszj Królewskiejj Mości za ten uczynek wdzięczne.

Uśmiechnął się król na owę prostoduszną konfidencya żołnierską i czytał dalej. Po chwili westchnął.

— Mogłby Radziwiłł być najpiękniejszą perłą w tej sławnej koronie, gdyby duma i błąd, które wynawał, nie wysuszyły mu duszy... Stało się! Niezbądane wyroki boskie!... Radziwiłł i Opaliński... prawie w jednym czasie... Sądz ich Panie nie wedle ich grzechów, ale wedle Twojego miłosierdzia.

Nastąpił milczenie — poczem król zaczął dalej czytać.

Wdzięczni jesteśmy panu wojewodzie — rzekł, skonczony — że mi całą chorożerą i największego, jako pisze, kawaleria pod rękę przysłała. Ale tu mi bezpiecznie, a kawalerowie, zwłaszcza tacy owo, w polu teraz najpotrzebniejsi. Wypocznijcie trochę, a potem waszemu Czar-

Monarchowie, którzy stanowili o losie Polski, kierowali się w tej sprawie zawsze tą zasadą, że biegiem politycznych wypadków podzielona została pomiędzy kilku *wielką rodziną*; — to też wola tych monarchów jest, aby *węzeł rodzinny*, łączący naród, dalej istniał pod różnymi ich rządami. Dla tego też kazali w swych administracyach usunąć wszystko, co by się tym *wielkodusznym* zamiarem sprzeciwiać mogło i co by owemu podziałowi mogło nadać wpływ szkodliwy na dobrobyt jednostek.

W tym duchu zredagowany jest traktat wiedeński z dnia 3 maja 1815, z którego dla uspokojenia pp. właścicieli przystaczą następujące artykuły. (Są to artykuły 18—20, już wyżej przytoczone.) W myśl tych artykułów otrzymały władze powiatowe osobne instrukcyje, a treść ich została wpisana w instrukcyą służbową urzędów celnych na granicy, których personal za ich wykonanie osobiście jest odpowiedzialny.

W ratyfikacyi tego układu, wydaney pod dniem 9 maja 1815, oświadcza król pruski:

Przeczytawszy ten traktat i jego aneksa, uważamy treść ich za zgodną z wolą Naszą, i dla tego przyjmujemy, potwierdzamy i ratyfikujemy go, — przyjmujemy go za Nas i Naszych następców, potwierdzamy go i ratyfikujemy, i na Nasze słowo królewskie przyrzekamy starać się o to, aby był starannie i wiernie wykonywany.

MPanowie! Ten traktat nie został nigdy zerwany ani zniesiony, istnieje on jako międzynarodowy układ, pod gwarancją panujących całej Europy i obowiązują dziś Prusy tak samo, jak je obowiązywał w roku 1815. Spoczywający w Bogu król Fryderyk Wilhelm III *przyrzekł na słowo królewskie w swoim i następców swoich imieniu*, że go dotrzyma, a sądzi, że królewski rząd pruski nie miał prawa zmieniać tak bez wskazywanego owych stypulacyi traktatu wiedeńskiego, nie dowiódłszy, że dotrzymanie jego naraża byt państwa pruskiego na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo.

Jeżeli przeto p. Puttkamer dnia 6 maja 1855 powołał się na cytat Hefftera i jeżeli uznaje zasady, które w tym cytacie, przemennie przytoczonym, są zawarte, to musi także uznać, iż Prusom nie było wolno nawet od granicy cofać Polaków obcych poddanych, mogących się powołać na traktat wiedeński, a skoro przychodzili oni jako spokojni i pokój miłujący ludzie, pragnący się osiedlić w granicznych prowincjach, to należało ich tam tak długo tolerować, ażeby im nie udowodniono, że przez nich pokój, bezpieczeństwo i porządek państwa zostaje naruszony.

MPanowie! Te specjalnie tylko Polaków dotyczące przepisy traktatów, które popierały immigracya Polaków do Prus w pierwszym zwłaszcza dziesiątku lat po roku 1815, rozszerzane jeszcze były aż do ostatnich lat w ogólnych prawno-państwowych pojęciach i rozporządzeniach pruskich.

Aż do roku 1843 zyskiwali obco krajowcy w Prusiech przez założenie domowego ogniska prawa poddane pruskiego; — wystarczy na dowód tego wskazać tylko na reskrypt z dnia 5 lipca

nieckiemu w sukurs podeślę, bo na niego pewnie największy impet się zwróci.

— Dość mi już wypooczywali pod Tykocinem, Miłościwy Panie — ował się z zapałem mały rycerz — teraz chyba konie trochę odżywił, my zaś mogliśmy i dziś jeszcze ruszyć, bo z panem Czarnieckim rozkosze będą niewypowiedziane! Szczęście to wielkie patrzeć w oblicze Miłościwego naszego Pana, ale do Szwedów też nam pilno.

Król rozpromienił się. Ojcowiska dobroć osiadła mu na obliczu i rzekł, patrząc z zadowoleniem na siarczęstą postać małego rycerza:

— Tyś to, żołnierzyku, pierwszy pułkownikowską buławę pod nogi nieboszczykowi księciu wojewodzie rzucił?

— Nie pierwszym rzucił, Wasza Królewska Mość, ale pierwszym raz, a daj Boże ostatni, przeciw dyscyplinie wojennej wykroczył.

Tu zaciął się pan Michał i po chwili dodał:

— Nie lża było inaczej!

— Pewnie — rzekł król. — Ciężkie to były czasy na tych, którzy powinność wojskową rozumieją, ale i posłuch musi mieć swoje granice, za które mi się wino rozpoczyna. Słóż tam starszyny przy Radziwiłł się ostato?

W Tykocinie znaleźliśmy z oficerów jednego tylko Charłampę, który z razu księcia nie opuściwszy, nie chiał go potem w miszery opuszczać. Kompasya go jeno przy księciu trzymała, bo afekt przyrodzony do nas ciągnął. Ledwieśmy go odkarmili, taki tam już był głód, a on sobie jeszcze od gęby odejmował, aby księcia pożywić. Teraz tu do Lwowa przyjechał, miłosierdzia Waszj Królewskiejj Mości błagać, a i ja do nóg Twoich za nim, Miłościwy Panie, upadam, bo to czek służą i dobry żołnierz.

1826 i t. d.; tak samo istniała zasada, iż każdy, kto wywędrował, przestawał być obywatelem pruskim.

Ustawa z dnia 31 grudnia 1843 o uzyskaniu i utracie praw poddaństwa pruskiego, ustanowiła pewne prawne normy. Ustawa ta nie dotykała bynajmniej praktycznie, ani też nie zmieniała stosunków zamieszkania cudzoziemców, przybyłych do Prus przed i po roku 1843 — jednę tylko wprowadziła nowość i to tę, że założenie ogniska domowego jeszcze nie nadaje praw obywatela pruskiego. Reskrypt z dnia 5 maja 1857 przysługują też w zupełności, iż obco krajowcy mogą w gminach pruskich zamieszkiwać.

Po utworzeniu Północnego Związku ustawa z dnia 12 października 1867 o paszportach przepisywała w § 2, że i od cudzoziemców, przybywających na terytorjum Związku i pragnących tam pozostać, nie wolno żądać papierów podróжных. § 11 alinea 4 przepisyuje, że kart pobytu istniały; to rozporządzenie, jak widać z poprzedzających paragrafów rozciąga się także na cudzoziemców.

Ustawa Rzeszy z dnia 1 czerwca 1870 r. o zyskiwaniu praw poddaństwa niemieckiego znosi pruską ustawę z r. 1843, a artykuł 4 konstytucyi Rzeszy, zajmujący się paszportami i policyą nad cudzoziemcami, wziął pod pewnym względem wszystkich cudzoziemców pod swą opiekę.

Od założenia cesarstwa niemieckiego rząd pruski nie tylko nie utrudniał cudzoziemcom pobytu w kraju, lecz owszem je utrwalał, jak się to pokazuje z reskryptu z dn. 8 czerwca 1872 r., gdzie wydalenie osoby policyjnie zameldowanej, która przeszło 2 lata mieszkała na jednym miejscu i tam na chleb zarabiała — uznane zostało za *niedozwolone*; reskryptem z dn. 8 lutego 1870 nie przyznano gminom prawa bezwarunkowego zakazywania cudzoziemcom zamieszkania w obrębie gminy.

Nakoniec ustawa z d. 28 maja 1870 r. pozwala cudzoziemcom nabywać z wszelką swobodą własność nieruchomości, a ta ustawa tylko wtedy ma sens, jeżeli tym, którym wolno nabywać własność, wolno także jest w tej własności mieszkać, osobiście jej używać i z niej korzystać.

MP. Przez traktaty handlowe, a mianowicie przez traktaty zawarte z Austryą w dn. 9 maja 1868 r. i 23 maja 1881 r. przyznano publiczności zagranicznej prowadzącej handel z Niemcami prawo równające się niemal prawom krajowców. Paragraf 57 alinea 3 ordynacyi procederowej z dn. 21 lipca 1869 rozporządza że obco krajowcom ma być dozwolony handel wędrowny, a rada związkowa ma prawo wydania potrzebnych na ten cel rozporządzeń.

Ministryalne i naczelno przydatne rozporządzenia aż do 1883 poruszone w pruskim Sejmie dnia 6. 5. r. a odnoszące się głównie do polskiej z zakordonu przybyłej ludności, utrzymały w całej pełni znaczenie owych praw państwowych; w myśl tych ustaw i rozporządzeń wolno było aż do końca roku 1884 każdemu Polakowi, który się chciał w Prusach osiedlić, urządzić sobie ognisko domowe, — każdemu nawet poręczone zupełną obronę państwa.

MPP. Przytoczone przemennie rozporządzenia i przepisy prawne, międzynarodowe stypulacye i administracyjne przepisy aż do ostatnich czasów — okazały się, że użyje drastycznego wyrażenia Vattelsa niczem innym jak *palupką* założoną przez państwo na cudzoziemców. Nagle ni żądni z owad namysłono się inaczej i prostym

— Niechże tu przyjdzie — rzekł król.

— Ma on też ważną rzecz Waszj Królewskiejj Mości, Panu memu Miłościwemu, objawić, którą był z ust księcia Bogusława w Kiejdanach słyszał, a która zdrowia i przepięczństwa świętej dla nas osoby Waszj Królewskiejj Mości attinet.

— Czy nie o Kmicieciu?

— Tak jest Miłościwy Panie!...

— A ty znałeś Kmicieca?

— Znałem i biłem się z nim, ale gdzieby teraz był, tego nie wiem.

— Co o nim myślisz?

— Miłościwy Panie! skoro on takięj imprezy się podjął, to niema tych mał, którychby nie był godzien, bo wyrutek to z piekła rodem.

— To nieprawda — rzekł król — wszystko to księcia Bogusława wymyśli... ale położony na stronę onę sprawę, powiadaj, co o tym człeku wiesz z jego dawniejszych czasów?

— Żołnierz to był zawsze wielki i w dziele wojennym niezrównany. Tak jak on Chowańskiego podchodził, że w kilkadziesiąt ludzi do utrapienia całą potencją nieprzyjacielską przywdpł, tegoby nikt inny nie potrafił. Cud, że z niego skóry nie zdarto i na beben nie naciągniono! Gdyby kto był wczonasz Chowańskiemu samego księcia wojewodę w ręce wydał, jeszczeby go tak usatysfakcjonował, jak z Kmiciecia podarek mu uczyniony... Jakże do tego doszło, że Kmiciec Chowańskiego sztafcami jadał, na jego kobierczyku syłał, jego saniami i na jego koniu jeździł. Ale potem i dla swoich był ciężki, swawolif okrutnie, kondemnatami instar pana Łaszca mógł sobie burkę podsyć, a już w Kiejdanach całkiem się pogrzyżył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(200) **POTOP**
PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA
TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 11.)

ROZDZIAŁ XII.

Po owych uroczystościach, różne wieści zaczęły nadlatywać jako ptastwo skrzydlate do Lwowa. Były dawniejsze i świeże mniej lub więcej pomysłne, ale wszystkie dodawały ducha. Więc naprzód, konfederacya Tyszowiecka szerzyła się jak pożar. Kto żyw przystępował do niej, zarówno ze szlachty jak z pospolstwa. Miasta dostarczały wozów, strzelby i piechoty, żydzi pieniędzy: Nikt nie śmiał się sprzeciwić jej uniwersalom; najospalsi na koni siadali. Nadszedł też i groźny manifest Wittenberga, zwrócony przeciw związkowi. Ogień i miecz miał karać tych, którzy do niego przystępowali. Ale sprawiło to taki skutek, jakby kto chciał prochem płomień zasypac. Manifest ów, zapewne za wiedzą królewską, i dla tego większego podniesienia zawziętości przeciw Szwedom, rozrzucono w wielkiej ilości, egzemplarzy po Lwowie, i nie godzi się mówić co pospolstwo dokazywało z temi papierami, dość, że wiatr je nosił srodze pohanbione po lwowskich nicach, żacy zaś pokazywali ku uciezce tłumów w jaksełkach „Witenberkową konfuzya“, śpiewając przytem pieśń, poczynając się od słów:

Witenberku nieboże,
Lepiej zmykać za morze
Jak zając!
Bo gdy sypna się guzu
To pogubisz rajtuzu,
Zmykajcie!

rekskrytem nakazano ludziom, którzy się tego wcale spodziewać nie mogli, aby po upływie kilku dni lub kilku tygodni wynosili się z granic państwa pruskiego, i w ten sposób całą ich egzystencję zrujnowano i zniszczono zupełnie.

Jakie powody tego kroku przytoczył rząd pruski i sam kanclerz w dniu 1 grudnia r. z. Pan Puttkamer oświadczył dnia 6 maja r. z. bez ogródki, że te środki dotyczą wyłącznie Polaków, poddanych Rosji i Austrii — a kanclerz dnia 1. 12. 1885 potwierdził to oświadczenie dodając, **Polonizm i polska propaganda** były przyczyną wydalania.

I cóż przytoczono aby tak niezwykły i nadzwyczajny środek usprawiedliwić? Pan Puttkamer podał jako pierwszy powód polityczne ubezpieczenie państwa pruskiego — 2) względ na popieranie niemieckich i niemieckiej kultury — co książkę Bismarck nazwał „obroną niemieckiej szczyptę przeciw polonizacji“. Ten wyraz znajduje się także w mowie tronowej, którą wczoraj zagajono sejm pruski — i w ten sposób mogłoby się prawie zdawać iż rząd pruski dokładnie dowiedzie istnienia takiej polonizacji. Musimy na to zwrócić uwagę.

Mianowicie ten ustęp wczorajszej mowy tronowej powoduje mnie do tego, że później przytoczę cyfry, które właśnie coś przeciwnego dowodzą, aniżeli to, co przytoczono jako rządowy motyw do wydalania. Cyfry moje nie mogą naturalnie sięgać aż do roku 1885, ponieważ statystyka z dnia 1. 12. 85 jeszcze nie jest ogłoszona — ale przytaczam będąc liczby aż do roku 1880, a Panowie przekonacie się z mych wywodów iż twierdzenie rządu pruskiego o polonizacji prowincji wschodnich właśnie na podstawie statystyki okazuje się zupełnie nieprawdziwym.

M. Panowie! **Narazienie na szwank bezpieczeństwa państwa pruskiego** — to punkt pierwszy. Sądzę, że p. minister miał tu na myśli tylko bezpieczeństwo polityczne na wewnątrz, — boć nie podobno przypuszczać, iżby miał sądzić, że na wypadek wojny między Prusami a Rosją, Polacy z pod berła rosyjskiego stanęliby przeciw Prusom na korzyść Rosji. Takie przypuszczenie byłoby wprost potępieniem rządu pruskiego, iżby podani Rosji, która, jak wiadomo, od stu lat dopuszcza się najgorszej tyranii, przesławiania i niszczenia polskiej narodowości, mieli łaczyć się z tutejszymi poddanymi przeciw Prusom. Takie przypuszczenie byłoby największym potępieniem Prus.

P. Puttkamer atoli nie dowiódł ani jednego ani drugiego; poruszał on się w granicach ogólnych frazesów — ale twierdzeń swoich nie udowodnił, — przeciwnie sam się zblił. W mowie swęj przyznaje on dosłownie, że pomiędzy wydalonymi znajduje się wielka liczba ludzi uczciwych, zarabiających na chleb uczciwie, zbiegłych ze strachu przed wojskowską, — **którzby interesowi państwa pruskiego jako jednostki nigdy szkodliwymi stać się nie mogli**.

Każdy rozsądny człowiek musi z tego wysnuć wniosek, że tacy spokojni i pracowici ludzie w żaden sposób bezpieczeństwa państwa pruskiego na szwank narazić nie mogą, a minister p. Puttkamer dochodzi do wniosku, że to jednak nastąpić mogło, i to z następujących powodów. P. minister twierdzi, że średnie i wyższe warstwy napływowej ludności polskiej nie dają ręką, że zachowują się tak spokojnie i bez narodowej propagandy! Ci ludzie przeto są niebezpieczni, ponieważ myśleli o sobie! P. minister twierdzi, że ma na to dowody — ale dotąd ani cienia takiego dowodu nie przytoczył.

Drugi powód jest ten: sam fakt ist-

nienia w Prusach tak wielkiej obojętności mas grozi państwu pruskiemu — ponieważ **polka propaganda** rzuci się na ten porządek dla siebie przedmiot i wyzyska go do rozniecenia narodowego fanatyzmu tak samo, jak ludność krajową. Dotyczy to Prus Zachodnich z 10-rakim ciężarem i zapędem.

Tak mówił minister. Mości Panowie! Ten „polski narodowy fanatyzm“, „te nieuprawnione polskie zachcianki i usiłowania“, „fanatyzm polskiej rasy“ — to wszystko ma stanowić podścielisko do narazienia pruskiego bezpieczeństwa! Ten „polski fanatyzm“ objawia się w obronie tych praw polskich, które się opierają na prawie boskim i przyrodzonym, i które poręczone są traktatami i obietnicami monarchów tego państwa. Jak bardzo w tych prawach pokrzywdzeni jesteśmy, tego dowodzi walka kulturalna, której pelajązaj jad jeszcze ciągle wichrzy w ludności — tego dowodem polityka szkolna ze stanowiska pedagogiki potępiona i zgubna, a zastosowana ciągle od roku 1872, tego dowodzi ustawa językowa z r. 1876, tego dowodzi całe zachowanie się biurokracji pruskiej w obec ludności polskiej.

Gdy się od nas żąda podatku z krwi i mienia, i gdy my ten podatek składać musimy — toć mojemu zdaniem mamy też prawo żądać, aby nam tego, co życiu człowieka dodać może jakiejś takiej wartości — nie odmawiano, i abyśmy w obronie naszych nieprzedawnionych praw i w usiłowaniu zachowania naszej narodowości i swobody wykonywania religii, przez rząd pruski byli bronieni! A gdy nam zarucają nasze zupełnie poprawne zachowanie się i gdy je nazywają „fanatyzmem“ — to takie traktowanie jest takim ograniczeniem, poniżeniem i znieważeniem naszych najświętszych praw, iż się dziwić nie można, że przeciw niemu objawia się w ludności reakcja i burzenie, i że się ta ludność przeciwko temu rządowi broni we wszelki godziwy sposób.

M. P. Jeśli obrona narodowego języka i swobody religijnej jest zbrodnią, i jeśli samo podejrzenie, iż takiej „zbrodni“ dopuścić się możemy, ma służyć do tego, aby tysiące i tysiące ludzi nawet takich, którzy się na terytorium pruskim urodzili, wypędzić z kraju i zrobić żebrakami — wtedy zdaniem moim byłoby konsekwentniejszą, choć o wiele okrutniejszą rzeczą, gdyby nie mogąc sobie dać rady z taką narodowością, postarano się ze strony rządu o wydanie ustawy: „przeciwko niebezpiecznym dla wszystkich usiłowaniom Polaków, dążących do utrzymania swej narodowości i religii,“ — gdyby wydano ustawę wyjątkową na wzór ustaw z 4/7 1872 i 4/6 1874 — aby w ten sposób wyjątkowo prawodawstwo Prus i Niemiec wzbogacić o nowy klejnot.

Wdzieliłbymy, co by na to świat powiedział. Dopóki tego jednak nie ma, trzeba przeciw najmilszemu pozwolili polskiej ludności, że sama wybierać sobie będzie narodowość i religię, która jej się podoba, że bronić będziemy praw tej narodowości i religii według naszego widzi-mienia, że w obronie tej naszej narodowości i religijnych przekonań tak daleko pójdziemy, jak na to pozwalają ustawy państwa, i że nie pozwolimy naszym świętości tykać nikomu, choćby z narazieniem się na to, iż przy tej obronie najwyższych dóbr ludzkości **zginąć możemy**.

Państwo pruskie i cesarstwo niemieckie niechaj przyjmą zapewnienie, iż udzielenie tych praw, których, nie pozwalając się zblić z toru tak tutaj w parlamencie, jak i w sejmie pruskim na spokojnej i prawnej podstawie żądamy i żądać będziemy, że życzenia ludności, objawiające się w tysiącach petycji, na wiecach, w deputacjach i w prósbach

do samego monarchy, nie narażą bynajmniej i nie mogą narazić bezpieczeństwa państwa pruskiego.

Utrzymanie tych praw nie naraża też bynajmniej kultury niemieckiej — przeciwnie tylko odmowa tych praw mogłaby tę kulturę i bezpieczeństwo kraju narazić.

Jeśli to w ogóle nastąpić miało, przeciwko czemu wszyscy ostrzegamy i wszyscy się zastrzegamy — to nastąpiłoby właśnie przez takie środki, jak wydalanie, które szerzy między ludnością nienawiść, która pozostanie przez całe lat dziesiątki i przechodzić będzie z pokolenia na pokolenie. Odpowiedzialność za takie naruszenie bezpieczeństwa państwa pruskiego spadłoby jedynie na państwo pruskie i rząd pruski, jeśliby takimi środkami nadal się miano posługiwać.

(Bardzo słusznie! w centrum.)

P. Puttkamer roztrząsając obraz motywu rządowych, poszedł jeszcze dalej — i tutaj przechodzą do punktu, o którym już wspominałem, a który ma pewien związek z wczorajszą mową od tronu. Mówię tutaj będę o tej sprawie zupełnie obiektywnie, a z wywodów moich będziecie musieli wysnuć ten wniosek, że przedstawienie rządu pruskiego, jakoby ludność polska z Rosji i Austrii wypierała ludność niemiecką i narażała kulturę niemiecką — nie jest prawdziwe.

Wczorajsza mowa tronowa głosi, że w kilku prowincjach monarchii pruskiej ma istnieć wypieranie żywiołu niemieckiego a wzrost polskiego, i że to wkłada na rząd obowiązek wydawania rozporządzeń, któreby zdołały zabezpieczyć istnienie i rozwój ludności niemieckiej. Zapowiedziane są więc projekta, których naturalnie ze spokojem oczekiwać będziemy; zobaczymy wtedy, na jakiej podstawie owe projekta opierać się będą.

Pan minister spraw wewnętrznych przytoczył w swém twierdzeniu, które jest identycznym stwierdzeniem mowy tronowej, że w latach od r. 1871 do 1880 ludność we wszystkich prowincjach monarchii pruskiej, z wyjątkiem prowincji wschodnich, a mianowicie Prus Wschodnich i Zachodnich, o 10 procent się powiększyła, podczas gdy ludność niemiecka w prowincjach wschodnich w takim stosunku nie wzrosła, jak we wszystkich innych prowincjach. M. Panowie, zdanie to nie zgadza się nawet w ogólności z prawdą, gdyż pokazuje się, że wzrost ludności w innych prowincjach tylko tam jest większy w porównaniu z innymi prowincjami, gdzie widocznym jest większy dopływ ludności z innych prowincji. A więc n. p. w Hanowerze roczny wzrost w pięciu latach od 1 grudnia 1875 do 1880 wynosił 0,99 procent, w Westfalii 1,39, w Hesji nasawskiej 1,14, w prowincji nadreńskiej 1,37 — podczas gdy wzrost w Prusach Wschodnich wynosi 0,82, w Prusach Zachodnich 0,91, w W. Ks. Poznańskim 1,17, w Śląsku 0,83. Nie jest to atoli najmniejszy wzrost, gdyż n. p. w Hohenzollern wynosi wzrost ludności w tych pięciu latach tylko 0,35.

Według twierdzenia pruskiego ministra spraw wewnętrznych wynosi w obwodzie rejencji kwidzyńskiej przyrost żywiołu niemieckiego w latach od r. 1871 do 1880 3,4 proc., polskiego 8 proc., w obwodzie rejencji poznańskiej żywiołu niemieckiego 1,9, polskiego 10 proc., w obwodzie rejencji bydgoskiej 7 resp. 8,4 proc., a w obwodzie rejencji opolskiej 9 resp. 10 proc.

Z tego wynika, że wzrost ludności niemieckiej w tych czterech obwodach rejencyjnych, jakie tu wchodzi w rachubę, pozostał rzeczywiście w tyle poza rzekomo normalną stopą procentową. Z polskim ży-

wiołem ma się rzecz tak samo w obu dwóch obwodach Prus Zachodnich i w obwodzie rejencji bydgoskiej, a normalnym jest ten wzrost w stosunku do innych prowincji tylko w W. Ks. Poznańskim i w obwodzie rejencji opolskiej. Normalna liczba wzrostu dotyczy atoli właśnie tych dwóch prowincji, w których polska immigracja z zewnątrz była najmniejszą. Wzrost ludności nie pochodzi więc z zewnątrz, lecz należy go odnieść do stósunków, jakie w łonie samej monarchii pruskiej leżą.

Cóż pruski minister spraw wewnętrznych wysnuwa z tych liczb, jakie podał, których prawdziwośći dalej dochodzić nie chce, które przeciwnie z góry przyjmuję za prawdziwe. Pan minister widzi w tym dowód, że żywioł polski, wspomagany przyływem ze wschodu, wypiera jakoby siłą elementarną żywioł niemiecki z obwodów pogranicznych monarchii, i porównuje ten objaw z objawami w świecie lodowców: „o ile się na dole z ludności niemieckiej stopi, o tyle prze z góry ludność polska i ztąd musi się doprowadzić do zupełnego przekształcenia całego stanu pod względem kultury i narodowości w owych okolicach.“ Tak powiedział dosłownie pan minister Puttkamer.

Mości Panowie, proszę Was mieć, na uwadze to twierdzenie.

Z liczb przytoczonych wynika, że w owych czterech obwodach rejencyjnych żywioł polski nigdzie nie przekroczył normalnej liczby przyrostu i że żywioł niemiecki wprawdzie nie wzrósł w tym samym stopniu, lecz że też nigdzie się nie pomniejszył. Że żywioł niemiecki nie wzrósł, temu winni, zdaniem pana ministra, Polacy. Bo gdy pan minister zabrał się do obliczenia ludności powiatu brodnickiego w Prusach zachodnich, w którym w przytoczonych latach wzrost niemiecki wynosił 4 proc, a polski 8 proc., to na wstępie wywodów swoich tak się wyraził:

Jak polskie narodowe stronnictwo umiało swe ataki na te dzielnie skierować, tego dowieść Panom mogą następujące liczby.

Przypnęł podał p. minister Puttkamer absolutną liczbę przyrostu ludności polskiej w powiecie brodnickim, który w ogóle wynosił 8 proc., na 3476 głów, a liczbę polskich przybywców na 4149 głów. Jeżeli ten ostatni przyrost w 10 latach od 1871 do roku 1880 przybył, to należy przyjąć, że, podczas gdy przyrost ludności niemieckiej wynosił 4 proc. — a więc zawsze jeszcze przyrost dość znaczny, — miejscowa ludność polska nie miała żadnego przyrostu z wewnątrz, że przeciwnie ludność ta się pomniejszyła. Z liczb tych wyprowadza pan min. ten wniosek, że polskie narodowe stronnictwo robi najazd na owe dzielnie, a dalej, że żywioł polski wypiera krok w krok żywioł niemiecki i że doprowadzić musi zupełnego przekształcenia kultury w owych okolicach.

A zatem MP. pozwólcie mi przedłożyć Wam liczbę ludności w owych prowincjach wedle religii resp. narodowości; z tego się przekonacie — nie możebnym jest dla Was w tej chwili zbadać liczby, lecz radzę Wam, abyście byli łaskawi przeliczyć podane, — jakie stosunki w rzeczywistości istnieją. Wedle spisu ludności 1 grudnia 1875 r. ludność chrześcijańska wynosiła:

ogół. liczba	katol.	protest.
W W. Pr. 1,822,934	— 232,896	— 1,590,038
W Z. Pr. 1,314,611	— 641,152	— 673,079
W Pozn. 1,583,843	— 1,009,848	— 573,995
W Śląsku 3,707,167	— 1,895,156	— 1,812,011

Liczba ludności protestanckiej wynosiła tedy w Prusach Wschodnich i Zachodnich 1 grudnia 1875 r. 2,263,117 przeciw 874,048 katolikom. Ludność protestancka jest prawie wyłącznie niemie-

ckiej narodowości, również i katolicy w Prusach Wschodnich są po większej części Niemcami. W Prusach Zachodnich jest około 190,000 katolików Niemców — katolików, o których pan minister spraw wewnętrznych powiedział w sejmie, że solidaryzują się zupełnie z rządem, celem powstrzymania rozwoju polskiego żywiołu. Powtarzam to twierdzenie, chociaż nie uznaję go trafnym. Do tego dodać trzeba M. P. ludność żydowską; nie mogę podać jej liczby, gdyż z ksiąg statystycznych nie było możebnym się tego dowiedzieć, a jest ona wyłącznie niemiecką i przeciw polskiej narodowości we wszystkich czterech prowincjach bardzo nieprzyjemnie usposobiona.

Do ludności niemieckiej liczą się niemal wszyscy urzędnicy, gdyż Polaków urzędników na palcach policzyćby można. Pomiędzy urzędnikami, zajmującymi wyższe stanowiska, jest blisko 90 proc. protestantów. Dodajmy do tego cały personel nauczycielski, który zmuszony jest przyczynić się do germanizowania polskiego żywiołu. Dalej idą mieszkający miast, którzy po większej części są Niemcami i to z całą swoją inteligencją i przewagą finansową, a to wszystko pod opieką strażą tylu korpusów armii. A teraz, Mości Panowie, niechaj zrozumie, kto może, to leknie się rządu, że gdyby nie użył tak drastycznych środków, jak wypędzenie kilkudziesięciu tysięcy Polaków, musiałby konieczne nastąpić zupełny powrót w całej kulturze i stósunkach narodowości niemieckiej.

MPanowie! Dla narodowych przekonani narodu niemieckiego, którego ja w tej chwili nie zastępuję, nie bardzo to poehlebnie; dla żywiołu polskiego natomiast byłby to dowód wielkiej siły i żywotności. Atoli żałuję mocno, że to twierdzenie nie jest trafne. Że dzieje się zupełnie przeciwnie.

Twierdzenie to polega na znanęj logice, jakiej użył wilk względem jagnięcia, to jest na posadzenie ujęcia rzeki, że zatrąwa źródło. Gdyby rzeczywiście tak groźne było niebezpieczeństwo, jak p. Puttkamer wykazuje, to wtedy wypędzenie kilku tysięcy poddanych innego państwa, nie mających żadnych praw politycznych, nie umięjących po większej części ani czytać, ani pisać, nie było dostatecznym środkiem, aby powstrzymać rozwój polskiego żywiołu.

Powiedziałem, że rzecz się ma przeciwnie. Rząd pruski działa z febryczną gorliwością zagłady z poparciem ludności niemieckiej i również z poparciem parlamentarnych ciał Niemiec i Prus, aby narodowości polskiej podciąć żyły żywotne, aby zniweczyć wszelką jej oświatę, jaką czerpie z pielegnowania swego narodowego języka. Powodem niby to bojaźń! M. P. Stara to sztuka, którą i w starożytności znano: fingebant et metum, quo magis concupiscerent.

Nie, to nie rzekoma bojaźń przewagi polskiego żywiołu, nie mniemane wypieranie niemieckiego żywiołu przez polski, spowodowało rząd pruski do takich środków; to niechęć, że wszelkie środki, wszelkie możebne sposoby, jakich użyto, aby polską narodowość zgubić, nie powiodły się.

Dla tego poszukano innych środków aby ludność dalej trapić, aby ją niepokoić, doprowadzić do materialnej ruiny, tym sposobem osiągnąć cel, o który chodzi, to jest wyparcie polskiego żywiołu przez niemiecki. Również wypieranie niemieckich posiadzcicieli z ich ojczyzny przez przybyłych polskich robotników, jak się wyraził pan Puttkamer, z których liczba zaledwo 10,000 wynosi, nie ma podstawy. Przybyli Polacy tylko rzadko kiedy zastąpili ludność niemiecką; zawsze prawie zajmowali oni miejsce polskiej ludności,

Ze sfer muzycznych.

Serya druga.

II.

(Całego szeregu numer 7.)

Władysław Mierzwiński.

Nie zapomniał o nas czarodziejski śpiewak z nad Wisły. Zachował głęboko w sercu owacy i hołdy, które mieszkańcy Przemysławowego grodu w roku zeszłym oddawali nadzwyczajnym jego zdolnościom i fenomenalnemu głosowi; wyrzył je nie tylko w sercu, ale zachował w wdzięcznej pamięci, czego dał dowód najoczniejszy, gdyż w swęj artystycznej podróży policzył Poznań do etapu swego tryumfalnego pochodu. Od przeszło dwóch tygodni zapowiadały miejscowe dzienniki jego przybycie, ażeby tym, którym choroba, interesa lub inne przeszkody nie pozwoliły w roku zeszłym słyszeć tego śpiewaka w wielkim stylu, podać sposobność powetowania straty. — Poznań należy niby do miast większych, ale pod względem plotek, baśni i komersów policzyćby można do małych miasteczek. I tak wczoraj jeszcze obiecały wieści, że była obawa, iż wielka część biletów nie rozprzeda się, i że temu chciano zapobiedz wczesną zapowiedzią przybycia wielkiego artysty. I cóż było powodem tej baśni, czy głupota, czy złośliwość? Mimo śnieżnej zamieci, mimo niekorzystnie położonego lokalu koncertowego (którym była sala Lamberta w Odeum), widzieliśmy już po siódmej tłu-

spiesznie zdążające na festyn muzyczny, w kwadrans później cała ulica Piekarska była dorózkami i pojazdami tak zapchana, że niepodobna było przedostać się z jednej połaci na drugą. W sali koncertowej przypierały krzesła aż do samej tylnej ściany, co się nigdy nie zdarzyło, o ile nas pamięć nie zawodzi. Galeria była tak nabitą, że część tylko przybyłych mogła się dostać do poręczy, a wielu z tyłu stojących na oko nie widziało ani śpiewaka, ani pianisty. Jeśli obliczymy rzędy krzesel na 700 do 750 numerów i dodamy do tego ilość stojących słuchaczy (200 do 250), nie minimy się z prawdą, przypuszczając, że auditorium składało się z tysiąca osób.

Komparsem p. Mierzwińskiego był p. Jerzy Liebling, młody pianista z Berlina. Nasz rodak występował pięć razy, raz z francuską pieśnią Adama „Cantique de Noël“ i drugą Denzy: „à un portrait“, dwa razy z włoskimi: „tre giorni“ Pergolesego, i brawurową arją z „Ottella“ Rossiniego, wreszcie ze znaną arją z Halki „szumnia jody“, ale grzmot oklasków i powszechne uniesienie publiczności skłoniły go do powtórzenia odpiewanego kawałka, to do dodania aż trzech programem nieobjętych pieśni. Dzięki mu za to, ale czyż się drogi nasz ziomek nie mylił? Czy tych powszechnych oznak uniesienia i szczerego podziwu, czyż tego nieustającego grzmotu poklasków nie uważał mylnie za niedyskretne domaganie się publiczności o takie dodatki? Chcielibyśmy wierzyć, że nie, boć pomiędzy zebranymi przeważała liczba takich, co dobrze wiedzą, że siły ludzkie mają granice, których bezkarnie

artyście przekraczać nie wolno. Mimo to uprzejmości i gotowości, z jaką koncertant z bogatego zasobu swego repertoaru był łaskaw nas daryć, zasługują na najszlachetniejsze uznanie i wdzięczną pamięć. — Pomiędzy publicznością znacznie przeważała narodowość polska, lubo nie zbywało na niemieckich i semickich lubownikach muzyki.

Czyż w obec tego, co pisano, co mówiono dotychczas o Mierzwińskim, mamy występować z pretensją powiedzenia o nim czegoś nowego, lub sił się na oddanie mdłym piórem wrażeń, jakie na nas uczynił występ jego wczorajszy? Ani nam się o tym marzy. Stwierdzimy tylko, że rok ubiegły nie minął dla niego bezowocnie, boć każdego prawdziwego artysty hasłem jest i być powinienu postępek i wspanianie się na coraz wyższy szczebel doskonałości. Być może, że to tylko przywidzenie nasze, boć p. Mierzwiński występował w zeszłym roku tylko trzy razy, a w sobotę wykonał aż dziewięć kawałków, przez co daną nam została sposobność wszechstronnejszej oceny. — Głos tego „tenora królów“, czyli raczej „króla tenorów“ jest istnie fenomenalnym.

Jakże ogromna w nim siła, ile świeżości i dźwięczności i barwności! Głos ten w miarę treści wykonanego utworu to grzmi potężnie, nie rażąc nigdzie nieokielznaną surowością, to przechodzi w tony tak ciepłe, miękkie i łagodne, jakby je przyносиło echo na skrzydłach wietrzyku. Nie przesadzamy tutaj, czy głos ten skutkiem daru przyrodzonego czy usilnej pracy wyrobił się przez całą przeszłość dwie oktawy wynoszącą skalę do takiej równości; stwier-

dzić nam tylko należy, że każdy ton jest pełny, okrągły, jasny i naturalny. — Artysta czuje w pełni to, co śpiewa i jest tem na wskroś przejętym; a ponieważ ma inteligencją muzykalną, umie się ustrzedz fałszywego sentymentalizmu i afektacji Głos jego nigdy nie drzy i nie tremoluje, każdy ton jest pewny, czysty i jasny; po tęga wrażeń polega na umięjętnem artystycznym cieniowaniu, a przejście z tonu pierwszego do fałzetu jest tak niewymuszone, naturalne i nie pochwytnie, że można sobie na serio zadać pytanie, czy pan Mierzwiński w ogóle śpiewa fałzetem. W arji z Otella przedstawił nam się nasz drogi ziomek w świetle śpiewaka brawurowego Technika jest jego ogromna. Trele, skale z góry na dół i odwrotnie, koloratury i przeróżne arabeski to czysta dla niego igraшка. Mimowolne zdziwienie ogarnia każdego, kto słyszy, z jaką łatwością pokonywa te trudności we wszystkich stopniach siły i czasomiaru. A jednak nie zna całego Mierzwińskiego, kto go poznał tylko na estradzie koncertowej. Nie będzie nam pewnie danem słyszeć go na deskach teatralnych i ocenić w konsekwentnem przeprowadzeniu całości roli w operze; musimy w tej mierze poprzestać na tem, co nam o nim piszą zagraniczne dzienniki, które nie szczędzą w tej materii pochwał, ni kadzidel.

Z tego czym nas p. Mierzwiński udarzył w swym zesłorocznym i w sobotnim występie, wnosimy, iż naturalny pociąg, a może i odbyte studia skłaniają go więcej do utworów szkoły francuskiej i włoskiej, chociaż arją z Halki, a mianowicie jej ustęp środkowy w tonacji D-dur, odspie-

wał; jak już cudnie nie można. Sądźmy, że nie ubliżyły wielkiemu artyście, jeśli zwróćmy jego uwagę na skarby zawarte w kompozycjach muzyków niemieckich, jak Mozart, Beethoven, Schumann, Franz, Brahms, Schubert i inni, pominiawszy tworców oper. Jeśli nas jeszcze raz, czy to w tych dniach, czy później kiedykolwiek zechce uszczęśliwić wystąpieniem na estradzie koncertowej, niech nie zapomni o pieśniach Chopina, ogłoszonych po jego śmierci przez Fontanę. Sądźmy, że jego „Woja-ka“, „Hulanki“, „mojej pieszczołki“ i innych nikt tak nie wykona, jak on. Beethowena „Adelaida“ i inne pienia wielkich mistrzów niemieckich zdają się także jakby dla niego ułożone; choć w nich nie ma sposobności do ośniewiania techniką i brawurą, ale za to dusza, ciepło i woń poetyczna wyrażają się aż nadto brak koloratury i popisu z techniką.

Otóż słaby obraz wrażeń, jakie odnieśliśmy z wczorajszego koncertu. Liczymy go do najwspanialszych i najświetniejszych, których pamięć nierychło przeminie. O panu Lieblingu rozpiszemy się nie za długo przy innej sposobności. Szczupłe ramy dzisiejszego numeru nie pozwalają nam tymczasowo wdać się w obszerniejszą ocenę gry tego pianisty. Z obowiązku kronikarskiego jednak zapisujemy, że i jego kilkakrotne wystąpienie przynęta publiczności z uznaniem i szczerą sympartją.

Poznań dn. 17 stycznia 1886.

X. Y. Z.

która się wyniosła do krajów zamorskich lub głębiej w kraj.

Jeżeli tutaj twierdzą, że wypieranie niemieckiego żywiołu przez polski działa się wskutek napływu polskich robotników, to moim zdaniem, niemieccy robotnicy i niemieccy mieszkańcy Prus Wschodnich i Zachodnich, o których głównie chodzi, a którzy nie zawsze są grzeszniejszymi byłiby na Polaków do rządu zanieśli zażalenie. A dotychczas ni: o tem nie słyszeliśmy, przeciwnie, niemieccy właściciele udawali się do rządu z podaniami, dając świadectwo polskim robotnikom i wielu osobom z wyższego stanu, że są to ludzie spokojni; ci zatem właściciele niemieccy zaszliśmy tutaj i najzażawniej prosili usilnie o cofnięcie tych środków. To jest dowodem, że nie może być mowy o gwałtownym wypieraniu żywiołu niemieckiego, i o zniszczeniu kultury.

Polacy zajmowali w rzeczywistości opuszczone przez swych współziomków miejsc w Wschodnich i Zachodnich Prusach i w Poznaniu.

M. Panowie, prawdą jest, że w ostatnich latach przeszło 40,000 polskich robotników z wschodnich prowincji przeprowadziło się do zachodnich prowincji państwa pruskiego. Tutaj w Berlinie mieszka przeszło 30,000 Polaków, którzy w ostatnich lat dziesiątkach przybyli dotąd z innych części Prus. Przeszło 100,000 Polaków wyszło w ostatnich latach do Ameryki; a zatem ludność licząca blisko 200,000 głów wywedrowała, a w jej miejsce przybyło stósunkowo bardzo mało Polaków z krajów rosyjskich. Obliczywszy wszystko ściśle — wynosi liczba ich około 10,000.

Pan minister Puttkamer w wywodach swoich dodał uwagę, która mnie wiele uderzyła. Przytoczył on na dowód, w jaki sposób Polacy Niemców wypierają, a twierdził to stanowczo, ten fakt: iż w wielu przypadkach, gdzie dotąd utrzymała się szkoła niemiecka, że tam, gdzie szkoła taka z trudnością i z biedą w dyasporsie się utrzymała, gdzie na nią wydano największe sumy, gdzie gminie nałożono największe ciężary, aby ją utrzymać — że tam żywioł niemiecki z powodu polskiego napływu zniknął a wszystkie koszty i prace,łożone na szkoły niemieckie, zostały naprótno wyrzucone a polski żywioł osiedla się w lukach, przez wyparcie żywiołu niemieckiego powstałych. Słyszac coś podobnego — a zapytuję tu szczególnie postów z Prus Wschodnich i Zachodnich, czy nie dzielą z mną tego samego uczucia — nasuwa się mimowoli przy podobnych twierdzeniach pytanie: czy to fikcja, czy prawda? M. Panowie, być może, że w niektórych miejscowościach przeważna część ludności protestanckiej — ludności niemieckiej, wyemigrowała i że kilku Polaków osiedliło się tam, gdzie przez tę emigrację luki powstały. Atoli ci Polacy, co zajęli siedziby, zajmowane dotychczas przez Niemców, a mianowicie siedziby protestantów, nie przekształcają owę niemiecką szkołę, owę szkołę protestancką, do której dzieci ich z powodu przymusu szkolnego uczęszczać muszą, na szkołę polską, ani na szkołę katolicką. Polskiej szkoły nie ma już w ogóle w całej pruskiej monarchii.

(Wielka prawda!)

Jeżeli jednakowoż te polskie rodziny robocze osiedla się w takich miejscowościach, gdzie istnieje szkoła protestancka, i jeżeli, dajmy na to, całą ludność wyparły, to przez to jeszcze nie stanie się szkoła protestancka szkołą katolicką — przeciwnie, nauczyciel protestancki pozostaje na swym stanowisku, chociażby wszystkie dzieci były katolickie, a zaszyły przypadki, że nawet nauczyciele ewangelicy uczyli dzieci katolickiej religii katolickiej.

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum.)

A więc o polonizacji szkoły w owych prowincjach, a mianowicie w Prusach Wschodnich i Zachodnich, nie może absolutnie być mowy, bo w owych dzielnicach postępuje się z taką surowością pod względem wykładu niemieckiego i opieki nad językiem niemieckim, że dzieci nawet modlitwy odmawiać muszą po niemiecku przy rozpoczęciu nauki szkolnej, a udzielanie nauki języka polskiego jest surowo zakazane.

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum.)

P. Puttkamer mówił o dyasporsie. Nie wiem, czy to wyrzekł mając na oku religijne, czy też narodowe stósunki w prowincjach wschodnich, mianowicie w Prusach Wschodnich i Zachodnich. Mości Panowie, jeżeli na 1,590,018 niemieckich protestantów istnieje 232,896 katolików, i to przeważnie Niemców, a w Prusach Zachodnich, jak to podałem, znajduje się przeważna część protestantów, w obec mniejszości katolików, z których znaczna część należy do narodowości niemieckiej — jeżeli tam może być mowa o dyasporsie, to tego wcale nie rozumiem.

MPanowie, przechodzę teraz do stósunków w W. Ks. Poznaniu — a i tu są liczby bardzo ciekawe, gdyż dowodzą, że twierdzenie rządu nie zgadza się z prawdą, skoro tenże rząd twierdzi, że żywioł polski wyparł żywioł niemiecki. MPanowie, przejrzałem niedawno statystykę z roku 1822 znanego statystyka Hoffmanna, w jego tabelach o ludności monarchii pruskiej, wydaną w roku 1837. Ze statystyki tej dowiedziałem się, że w roku 1822 w W. Ks. Poznaniu było

625,327 katolików a 272,362 protestantów. Przyczyna, dla której ludność protestancka tej ongi zupełnie katolickiej prowincji tak znacznie wzrosła, polega na tem, że z powodu bitwy pod Białą Górą, w pobliżu Pragi, znaczna część ewangelickich Niemców udała się do ówczesnego rządu polskiego z prośbą o przyjęcie do polskich krajów — i rzeczywiście przyjęta została. Byli to przeważnie ludzie ze Śląska i Nowej Marchii, i ci pobudowali miasta, albo istniejące przy polskiej granicy rozszerzyli. Ludziom tym nadano wolność religijną, potwierzili oni sobie swe niemieckie magistraty, niemieckie szkoły — krótko mówiąc, mogli się oni swobodnie w krajach polskich jako Niemcy poruszać, a nikt im w tem nie stawiał przeszkody. Otóż to była owa niemiecka, przybyła do Polski ludność, którą Prusy przy okupacji tych dzielnic w części przejęły. Przypatrzmy się atoli liczbom w poszczególnych latach. W r. 1837 wzrosła liczba katolików do 742,912 głów — liczba protestantów wzrosła w latach od 1822 do 1837 do 352,564 głów. A więc ludność katolicka wzrosła na każde 100,000 o 18,804 głów, a protestancka o 29,447 głów. (Słuchajcie! słuchajcie!) A więc, biorąc liczbę absolutną, wzrosła ludność katolicka o 117,585 głów, protestancka o 70,202 głów. Statystyk Hoffmann usprawiedliwia ten objaw w ten sposób:

Z ludności przeważnie ewangelickiej, zamieszkałej w prowincjach środkowych państwa, przeniosło się jeszcze daleko więcej mieszkańców do zachodnich i do nowo części wschodnich prowincji, aniżeli z tych przeważnie katolickich dzielnic przyplywa wzajemnie do prowincji środkowych. Większa owa różnica pod względem wzrostu obu wyznani — do czego prawdopodobnie ludność ewangelicka sąsiedniego Dolnego Śląska się przyczynia.

Przypatrzmy się temu bliżej. W r. 1875 dnia 1 grudnia wyrosła liczba katolików w W. Ks. Poznaniu 1,009,848 głów, protestantów 573,995, a w r. 1880 wzrosła liczba ludności do 1,112,020, a protestantów do 691,370 głów. A więc, M. Panowie, w 38 latach pomiędzy rokami 1837 a 1875 wzrosła ludność katolicka o 266,936, a protestancka o 221,431 głów. Widzicie zatem, że stósunki obu wyznań w latach 1822 i 1837, a później w latach 1875 i 1880 ludność protestancka prawie się podwoiła, podczas gdy katolicka tylko o jedną trzecią wzrosła. Wśród ludności katolickiej znajduje się niemała część Niemców, przybyłych z prowincji zachodnich. Do nich należą kupcy, rzemieślnicy, handlarze, przemysłowcy, dzierżawcy, sędziowie i więksi lub mniejsi gospodarze. Ludność protestancka w tych 38 latach wzrosła w zupełnej innej proporcji, aniżeli ludność katolicka. Gdyby ludność katolicka w tej samej proporcji, co protestancka, wzrosła, toby w owych 38 latach powinna była urosnąć nie o 266,936, lecz o 495,807 głów, to jest o połowę.

Oto jest stósunek wzrastania ludności protestanckiej i niemieckiej w W. Ks. Poznaniu w stósunku do ludności katolickiej i polskiej. Tu więc ma się rzecz przeciwnie, a nie tak, jak twierdzi rząd. Spaczenie narodowych i wyznaniowych stósunków wypadło na korzyść żywiołu niemieckiego, a nie na jego niekorzyść.

Muszę atoli także poruszyć i ludność zagraniczną. I ta sprawa ma pewną wagę. W dniu 1 grudnia 1880 było w całej monarchii pruskiej 98,958 obokrajowców, liczba w porównaniu z innymi państwami niemieckimi stósunkowo bardzo mała przy wysokiej liczbie mieszkańców 27,279,111. W Bawarii było na ogólną liczbę mieszkańców 5,284,778, 56,265 obokrajowców, w Saksonii na 2,972,805 głów 37,038 obokrajowców, w Alzacji i Lotaryngii na 1,566,670 głów 33,848 obokrajowców.

Przypatrzmy się bliżej emigracji z czterech na pierwszy plan wysuniętych prowincji.

Podczas gdy w latach 1871 do 1880 wyemigrowało do zamorskich krajów 379,958 osób, to z Prus Wschodnich i Zachodnich wyemigrowało ich 70,486, z W. Ks. Poznania 54,831, a więc razem z tych trzech prowincji 125,317, prawie połowa emigrantów z wszystkich prowincji monarchii pruskiej. W latach po r. 1880 emigracja z prowincji w rachubę tu wchodzących nie tylko się nie poniejszyła, ale nawet wzrosła. Tak n. p. wyemigrowało z W. Ks. Poznania do granic w latach 1880 : 10,187, 1881 : 21,385, 1882 : 14,931, 1883 : 12,548, 1884 : 13,500 — a więc w pięciu latach wyemigrowało z samego W. Ks. Poznania 72,481 osób, do tego przychodzi emigracja z Prus Wschodnich i Zachodnich, a z W. Ks. Poznania zbyt liczne przesiedlanie ludności robotczej do prowincji zachodnich. Ażeby zaś i tu podać jakąś liczbę, dodam, że z powiatu czarnkowskiego w roku 1884 przeniosło się do prowincji zachodnich 1557 męzczyzn i 1708 kobiet. Stósunek ten jest w innych powiatach jeszcze większy. Do tego przychodzi — i to polecam uważać Panów — emigracja ludności niemieckiej do prowincji rosyjskich. Według dat statystycznych profesora Sztda w Dorpacie, wynosi emigracja niemiecka w Królestwie Polskim okrago 750,000 głów przy ogólnej liczbie ludności 7,319,980 dusz, a więc więcej, aniżeli 10 proc. całej ludności. 50 pct. całej ziemi w Kró-

lestwie Polskiem jest w ręku Niemców, a ci niemieccy właściciele przyciągają do tych prowincji corocznie coraz większą liczbę Niemców i w ten sposób można sobie wytłómaczyć, że ludność niemiecka w prowincjach wschodnich wzrastać nie może, skoro w takiej liczbie do innych prowincji się przenosi, mianowicie do polskich prowincji państwa rosyjskiego. Jak wielkie rozmiary emigracja ta do Królestwa Polskiego mianowicie w ostatnich latach nabrała, to wynika n. p. z następujących liczb: w roku 1880 osiedliło się w granicach państwa rosyjskiego 900 Niemców, w roku 1881: 1300, w roku 1882: 1700, w roku 1883: 4000, pomiędzy nimi 3000 Prusaków, w roku 1884: 8000 Niemców.

Widzicie więc, M. Panowie, że ludność niemiecka przesiedlała się do Królestwa Polskiego w liczbie, nie stojącej w żadnym stósunku do emigracji Polaków w prowincjach wschodnich monarchii pruskiej.

Wedle urzędowych dat rządu pruskiego rzeczą jest pewną, że w dniu 1 października 1884 r. przybyło do Prus Wschodnich i Zachodnich 9749 osób obcego poddaństwa. Cała liczba włącznie członków rodzin miała wynosić 30,165 głów, z których przypada na powiat brodnicki 4119, na powiat toruński 3251 osób, obok 33,000 ludności, a więc około 100%. Są to jednak tylko dwa powiaty, w których emigracja największe przybrała rozmiary. W innych powiatach wynosiła ona co najwyżej 1 pct. całej ludności. Dopóki jednak, Mości Panowie, emigracja ludności niemieckiej do Królestwa nie ustanie, dopóty też nie będzie można powstrzymać fluktuacji ludności polskiej do pruskich prowincji, bez osobnych środków ze strony rządu pruskiego. Jeżeli w ogóle mówić można o wypieraniu pewnej ludności ku jej narodowym granicom, wtedy dowiodą wam, Panowie, cyfry, że jeżeli w ostatnich dziesiątkach lat wyniosło się do Królestwa tyle a tyle tysięcy Niemców, to wtedy rację Niemcy wyparli Polaków, aniżeli tu w Prusach Polacy Niemców. Owe narodowe stanowiska, na które wskazywał p. minister Puttkamer, nie dowodzą niczego, przeciwnie stwierdzają dostatecznie liczby, które tu podałem, a które, jak się rzekło, są cyframi urzędowymi, że nie miała tu wcale miejsca dysproporcja stósunków w owych wschodnich prowincjach, ani pod względem religii, ani pod względem narodowości. Muszą więc być inne powody, a klucz do nich daje odpowiedź hr. Taafego na dniu 17 października 1885 w Reichsracie austriackim, jako też łącząca się z nią odpowiedź hr. Kalnokiego w dniu 17 listopada 1885 w delegacji austriackiej. Oświadczone tam, że wyznaniowa i narodowościowa dysproporcja była powodem do wydania owych rozporządzeń, więc nie sam narodowościowy, ale i wyznaniowy powód. To urzędowe uniewinnienie rządu pruskiego pokazuje, że przy wydalaniu nie zwazano na osobiste wykreowanie, że więc wykluczona jest zasada przyjęta w prawie międzynarodowym; wydano zatem ludzi dla tego, że są Polakami i katolikami. Ze w Prusach inaczej obchożda się z katolikami a inaczej z protestantami, to stoi w przeciwieństwie z konstytucją, a gorzej jest jeszcze, że praktykę tę wyniesiono do zasady.

Ze strony półurzędowej tłómaczą to wprawdzie tak, że nie chodzi tu o względy wyznaniowe, jeno o stósunki wyznaniowe, które z narodowymi stoją w związku. Srodek ten ma się odnosić do wyznania, — ale, jedynie do wyznania jako takiego, które jest pobudką narodowych tendencji. Jest to sofistyczne tłumaczenie „Berliner Polit. Nachrichten". Nie tępi ono wyznaniowego ostrza tego rozporządzenia, przedstawia się ono jako kulturowy środek najnowszego wynalazku, jako nowy rodzaj prześladowania katolików. Mości Panowie! — wybaczcie mi ten długi wywód, przystępuję teraz z kilku słowy do wyjaśnienia owego rozporządzenia, które także jest wielkiej wagi. Mówiłem dotychczas o wydalaniu klasy pracującej, ponieważ klasa ta jest największą i najliczniejszą, ale te wydalania trafiają wszystkie stany, ludzi wszystkich zawodów, właścicieli dóbr rycerskich, mniejszych właścicieli, kupców, przemysłowców, robotników wszelkiego rodzaju, artystów, uczonych i studentów. Już wam panowie wspominałem, jak rząd pruski sprawę tę w roku 1815 pojmował, gdy w traktatach wiedeńskich poręczył Polakom wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, jak sam wypowiedział, że nie należy naruszać rodzinnego związku narodu. Jest też to rzeczą naturalną, że związek taki nie może przestać istnieć. Z powodu jak najrozmaitszych stósunków wykazała się konieczna potrzeba, że ci i owi Polacy, z powodu spadków dziedzicznych i różnych innych stósunków, które bardzo rozmaitego są rodzaju, musieli zamieszkać w pruskich prowincjach, ci właściciele, rzemieślnicy i robotnicy, którzy nieznanymi przybyli do Prus, pozeńili się tutaj; większą część dzieci z tych małżeństw, urodziła się na terytorium pruskiem. Pewna część ludności, którą wydano, posiadała dawniej cichy indygenat pruski, odnosi się to głównie do niewiast, a co się dzieci tyczy, porodziły się po większej części na pruskiem terytorium.

Mości Panowie, stósunki tak się ukształtowały, że w większej części wy-

padkach władze same nie mogły rozróżnić, kto jest poddanym pruskim, a kto nie, i ztąd poszło, że wielu synów przychodzących powołano do szeregów wojskowych, odbyło wojny niemieckie, i że wielu z nich lato krew w tych wojnach, a może i niedługo położył swe życie. Po tem wszystkim, co się stało, wydalała ojców i matki tych ludzi, którzy przelali krew za wielkość Niemiec, lub przynajmniej walczyli, wydalała ich dzieci, ich krewnych z państwa niemieckiego. Mości Panowie, jest to także rodzaj pomnika wojennego *monumentum aere perennius*; wydano rodzin robotników, których ojcowie przez długie lata pracowali w fabrykach i kopalniach, ludzie ci ujmowali sobie ze swego szeszupłego zarobku, zabezpieczyli swe życie, by zapewnić swe rodziny na przypadek, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego, co zaplacili do towarzystw zabezpieczenia; jednym pociągnięciem pióra zrobiono ich zebrawkami, po czasie, w którym przez pewien szereg lat w pruskich kopalniach krajach i tam podatki placili. Wydano urodzone tu niewiasty wraz z dziećmi, pomiędzy niemi wiele wdów, które nigdy nie przekroczyły pruskiej granicy, do kraju, w którym nigdy nie były i które, gdyby w tych kopalniach uleżli jakiemś nieszczęściu, gdyby mieli tam stracić życie i zostać kalekami, lub niezdolnymi do pracy. Ludzi tych wydano i pozbawiono ich szeszupłego zarobku, chleba na starość i tego,

żądaniu zadosyć uczynić. Mojem zdaniem polska kultura w ciągu wieków tak się rozwinęła i do takiego stopnia dojrzałości doszła, że zupełnie może konkurować z kulturą niemiecką i każdą inną kulturą, a gdyby rząd pruski i rządy rosyjski i austriacki w ciągu ostatnich dziesiątek lat takich nadzwyczajnych środków nie były zarządzały, aby przytłumić wszystko to, co nosi na sobie piętno polskie, to niezawodnie, jak sądzę, byłaby kultura polska w każdym kierunku jeszcze bardziej się rozwinęła, tak iżby z każdą inną kulturą, a więc i niemiecką, mogła iść o lepsze. A więc przeciwko takiemu żądaniu, iż musimy uznać, że kultura niemiecka wyższa jest od kultury polskiej, muszę zaprotestować.

Twierdząc to stanowczo i obstając za tym, że nie ustępujemy żadnemu narodowi cywilizowanemu i żeśmy byli od wielu wieków takim narodem i nim, spodziewam się, zostaniemy. Nie pozwolimy się stracić ze stopnia naszej kultury, pomimo wszystkich usiłowań rządu pruskiego, zmierzającego do przytłumienia naszej kultury i naszych narodowych właściwości, a usiłującego naszą kulturę zastąpić kulturą obcą.

(Brawo na ławach polskich.)

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 16 stycznia.

— Pos. 26. Dalszy ciąg wczorajszych rozpraw. Z członków rady związkowej znów się nikt nie stawiał. Zabiera głos p. Rheinhaben (wolno-zach.) w obronie wydana, ale w swem młem i bezbarwnym przemówieniu nie umie innych przytoczyć powodów, jak p. Helldorf. Wydalania są w jego przekonaniu i konieczne i odpowiednie. Niech się politycy żalają, jak im się tylko podoba, na wygnanie wdów i sierót; inaczej postąpić nie można. Wymaga tego zdrowy egoizm, a młda sentymentalność nie byłaby tu na miejscu. Jest to oznaką braku patriotyzmu sprawę tę wytaczać przed forum parlamentu. P. Rickert protestuje przeciw wywodom preoponanta wśród żywych oklasków przeważnej części frakcji. Nigdy jeszcze tak srogiego rozporządzenia słabiej nie uzasadniono. „Milczcie, i na tem konie!” tak brzmią mowy rządowców.

Szczególnie zwraca uwagę izby odczytanie artykułu z „Prov. Corr.” w którym ten dziś do nieboszyców należący organ rządu pruskiego bezwarunkowo potępia nakazane w r. 1870 przez rząd francuski wydalanie Niemców z Paryża, nazywając to międzynarodowym prawem usankcyonowane postąpienie aktem barbarzyństwa. W imieniu narodowców oświadcza p. dr. Marquardsen, że frakcja jego nie zaprzecza wprawdzie kompetencji parlamentu w tej kwestyi i ubolewa nad rozporządzeniem ale go nie śmie krytykować. P. Spahn (cent.) zbija w świetnej mowie wywody poprzednich mówców i dowodzi, że zagiegot tu parol nie tyle może na Polaków, ile na katolików. Bar. Hammerstein (kons.) popiera wydalania o tyle, że spotykają także i żydów. Mówił spokojnie i z zimną krwią, ale argumentacje jego były nader słabe i nie nie zyskały na nietrafnej wskazówce że p. Liebknecht jest przewodząca większością. Po odezwaniu się mówcy odczono dalsze rozprawy o godz. 2 po południu do godziny 3 z powodu wyboru przewodniczącego w sejmie.

Po godzinnej przerwie przystąpiono do dalszego ciągu rozpraw. Postulował Payer, Junggreen, Langwerth w Simmern, Simonis, Dr. Bamberger i Singer przemawiają jednomyślnie przeciw wydalaniom, a mianowicie Dr. Windthorst, który wśród nieustających oklasków Izby zbija insynuacje narodowca p. d-ra Boetchera i wykazuje nicosć jego napuszczonej frazesów. Również odzywa się i Dr. Bamberger (wolnom.) przeciw dr-wi Boetherowi i wykazuje w sposób dowcipny, jak narodowcy, postużni są każdej skiniem kanclerza, wyrzekli się wszelkiej samodzielności przekonania. Parlament winien iść drogą prawdy i sprawiedliwości i wypowiedzieć swe zdanie bez ogródki. Jeśli tej próby nie przetrzyma, nie godzinie istnieć. Po krótkim przemówieniu p. Magdzińskiego na rzecz rezolucyi Koła polskiego, przystąpiono do głosowania, odrzucono wszystkie wnioski i przyjęto wniosek Windthorsta, wypowiadający, że wydalania przez rząd pruski podanych rosyjskich i austriackich nie są sprawiedliwe. Za przyjęciem rezolucyi polskiej powstał tylko Polacy i demokraci socjalni.

Koniec o godz. 1/27. Następne posiedzenie o godz. 1. (Etat postei i telegrafów).

Z sejmku pruskiego.

— Pos. 2 (d. 16 st.) Początek o godz. 2 1/4. Na posiedzenie stawiono się przeszło 400 posłów. Tymczasowy marszałek Lessorp każe odczytać nazwiska członków podjętych wydziałów w składzie, jakiego dnia poprzedniego ustanowiono. Następnie wybór marszałka i bióra. Wolnozachowawca Stengel wnosi, aby przez akklamacyą wybrać prezydium ostatniego

peryodu prawodawczego, po czym prezydujący ogłasza ponowny wybór p. Köllera na pierwszego marszałka, który wybór przyjmuje. Po stwierdzeniu zgody izby na powyższy wniosek proklamuje nowoobranego marszałka ponowny wybór posła barona Heeremanna na pierwszego wiceprezesa i posła Bendy na drugiego wiceprezesa. W imieniu ostatniego przyjmuje p. Köller wybór, co powszechną wywołało wesołość. Potem wybrano przez akklamacyą 8 sekretarzy, a prezes wyznaczył kwaterów. Pierwszym mówcą był minister finansów Scholz, który złożył na stole etat krajowy na rok 1886—87 i wyjaśnił poszczególne jego tytuły i pozycje. Następnie posiedzenie w przyszły czwartek.

Izba Panów.

W sobotę odbyło się także posiedzenie izby panów. Prezes udzielił izbie kilku wiadomości, dotyczących przedmiotów obrad, poczem izba uczciła pamięć umarłych członków przez powstanie. Od Kanclerza doszło pismo, w którym tenże donosi, że przyjmuje kapitał, który kraj w siedmiesiątą rocznicę jego urodzin oddał pod jego rozporządzenie. Kapitał ten pod nazwą „funduszu Schönhausenskigo” ma być administrowanym na korzyść kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego. Kanclerz przesyła statuta funduszu, donosi, że na mocy Najwyższej sankcyi powierza nadzór instytucyi każdorazowemu prezesowi izby panów, i oświadcza, że takim rozporządzeniem chciał zapobiedz, aby administracja funduszu nigdy nie była zawisła od zwierzchności ulegającej zmianie opinii i politycznych poglądów. Izba przychyliła się do żądań Kanclerza, przyjmuje jego wniosek, aby każdorazowemu marszałkowi izby panów przysługiwało prawe nadzoru nad fundacyą i odracza się w końcu na czas nieoznaczony.

Projekt ordynacyi powiatowo-prowincoinalnej na prowincyą westfalską i projekt ordynacyi posiadłości wiejskich dla prowincyi Szlezewiku i Holsztynu oddano już teraz pod obrady osobnej na to wyznaczonej komisji. Posiedzenie zakończyło się o 12 3/4.

Komisya budżetowa w parlamencie przyjęła żądanie budżetowe urzędu spraw zewnętrznych w wysokości 52,000 na rzecz kolonii zachodnio-afrykańskich.

— P. Magdziński. M. P. W teraźniejszym stadium obrad i w tak późnej porze nie chciałbym Panów nużyć dłuższymi wywodami; ale jako współwnioskodawca uważam za swój obowiązek korzystać z przysługującego sobie prawa ostatecznego przemówienia i po naradach, jakich byliśmy świadkami w dwóch dniach ostatnich, stwierdzić z radością, że z przeważnej większości tej Wysokiej Izby znalazły się sympatyczne głosy dla wniosków podanych przez Polaków; stwierdzam to tym chętniej, ponieważ że wrogie rozporządzenia są głównie i w pierwszej linii wymierzone przeciw mym ziomkom, a tym samym przeciw naszej narodowości i wierze.

M. P. Nie myślę wracać, jak już wspominałem, do uzasadnienia i wywodów, które mój kolega X. dr. Jażdżewski podał w tak wyczerpujący sposób i których słusność członkowie frakcji centralnej i lewicy w zupełności uznają. (Niespokojność — marszałek dzwoni). Chętnie przeto skorzystam ze sympatyi i oświadczać nie tylko nam, ale i wnioskowi z łona parlamentu stawionym. Głosowanie okazało, jak przewidziałem, że przeważna większość reprezentantów rzeszy niemieckiej staje w obronie humanitaryzmu. W obec srogości zarządzonej przez rząd pruski wydalania było powinnością i pierwszym zadaniem naszym natychmiast po zebraniu parlamentu poruszyć tę smutną sprawę w interpellacyi i stawionych wnioskach. Obraliśmy tę drogę, ponieważ uwazaliśmy reprezentantów całych Niemiec za właścicieli instancyi. Co się stanie w pruskim sejmie, dokąd nas odsyła, tego odgadnąć nie mogę. Wiadomo Panom, że mowa od tronu zapowiada kroki przeciw szerzeniu się polonizmu. Czekamy na nie, ale oświadczać zarazem:

że najwyrafinowawsze, najsurowsze rozporządzenia rządu królewsko-pruskiego nie zdołają nas odstraszyć od obrony wiary i narodowości naszej i w wszystkich polach naszego narodowego życia.

Drugim punktem wniosku naszego, odnoszącym się do znanych państwowo-prawnych traktatów wiedeńskich, są stypulacje, których żaden traktat nie uwierażił i które państwo pruskie uwzględnić winno.

M. P. Polecam Panom wnioski stawiane — niech głosowanie Wasze potępi nakazane przez rząd pruski rozporządzenia banicyjne! (brawo!)

Posel dr. Windthorst. Jeżeli interes narodu niemieckiego wymaga takiego postępowania, które dla każdego człowieka czującego po ludzku przejmie odrazę i oburzeniem, to przynajmniej, żeśmy zaszli dość

daleko. Szanowny mój preopinant nazwał to fatalnym niebezpieczeństwem, że postępowanie się pod sztandar frakcyi centralnej; na to odpowiadam mu, że do tego brak jeszcze dużo. Byłoby dla mnie wiele radosnym, gdybym tych panów mógł zaliczyć do naszych stronników, gdyż jest między nimi wielu dzielnych mężów i zacnych charakterów; ale w tym razie trudno o tém mówić, że się oddali całkowicie na nasze usługi, gdyż wypowiedzieli właściwie sobie i odrębne poglądy; czy słyszeliście z ust ich, że chodzi tu głównie o rozporządzenie wydane w celu wyznaniowym? Nie, i tak też być nie mogło, co łatwo pojąć z całej przeszłości tej frakcyi.

Co do różnorodnych stronnictw, z których się złożyła większość wnioskowi przychylna, pragnąłbym wiedzieć, jakie uczucie w panu Hamersteinie wywołał alians konserwatystów, wolnozachowawców i narodowców, w którym jaskrawość kontrastu barw o wiele więcej razi i uderza. Znam te kontrasty, a jeśli panowie nie przestaną prowokować, nie będą obwijać prawdy w bawełnę. Z resztą nie szczędziłem zarzutów p. Liebknechtowi, lubo myślę, że p. Hamerstein mocnoby się cieszył, gdyby socjalni demokraci głosowali za gorzalką i wtedy przewodnictwo Liebknechta byłoby mu bardzo pożądanem. Ja tego nie powiem, bo będę głosował przeciw monopolowi. Co pan preopinant uważa za godziwe przeciw polakom, toć to jest o wiele gorszem, niż gdybyśmy z nimi mieli być na stopie wojennym. Rząd amerykański ogłosiwszy hasło zagłady Indyan, wstąpił na drogę, którą polecają mizeracyi narodów. (Śmiech).

Skoro się słyszy takie rzeczy, na które obrusza się serce ludzkie, mimowolnie się każdy pyta, czy się to dzieć może w narodzie mającym pretensy do cywilizacyi. Zdaniem p. Marquardseny winien parlament poprzednio wystrząść się o kompetencyą. Jeżeli sądzicie, że moje wywody są nietrafne, w takim razie pytam, czemu ławy świecą pustkami, czemu nie ma tu reprezentantów rządu, którzyby zrektyfikowali to, co mówię. Nieobecność ich jest najlepszym dowodem nieposzanowania parlamentu, boć przecież trudno uwierzyć, aby narodowcy mieli rząd reprezentować, chociażby może z całego serca pragneli, aby tak było. Jeżeli wysłannicy rządu nie chcą nas słuchać, toć uczynicie dobrze, jeżeli na nich wydacie wyrok zaoczny. Powaga parlamentu jest mi nadewszystko droga, bo widzę, że tamie oceniać całą wartość swęj niezależności, a zadokumentuje to najdotkliwiej, jeśli wypowie bez ogródek to, co uważa za słusne i sprawiedliwe. Jeszcześmy tak daleko nie spadli, abyśmy przy każdym swobodniejszym słowie jakie z ust naszych wyjdzie, drzeć z obawy, aby nas nie razwanorewulucyonistami. Niemylę odpowiadając na wszystkie czem starano się dotknąć mej osoby; owszem dziękuję za niezasłużoną reklamacyą. Jednotylko powtórzę: Wygnani są kalikami, co powoli przyznano, chociaż tylko manowcami, tj. drogą oświadczeń austriackich. Czy p. Hammerstein sądzi, że „Observatore Romano” lepiej wie, co się u nas dzieje, aniżeli my? Ten dziennik dał się wywieść w pole i czerpał z mętnych źródeł. Lepiejby uzylnia redakcyą, gdyby się po informacye zgłaszała gdzie indziej, nie do poselstwa pruskiego. (Oklaski w centrum).

P. Bamberger: Wczorajsze i dzisiejsze rozprawy mają dla tego niesłychanie ważne znaczenie, bo dowodzą, że parlament może obradować niezależnie od obecności lub nieobecności rządu. Owszem, za reprezentantami rządu wcale nie zateksnilimy. Przysłuchiwałem się bacznie dwudniowym rozprawom, a mimo największej uwagi nie udało mi się dostrzedz ani śladu dowodu niebezpieczeństwa grożącego Niemcom. Jeżeli rząd ma bogaty zapas argumentów usprawiedliwiających jego postępowanie, czemuż tu przed nami nie stanął i nie przytoczył ich? Co w sejmie wypowie rząd pruski, to pod względem formalnym może uważać parlament za niebyłe. Następstwa wydaleń przynoszą Niemcom nieobliczone szkody i przyczyniają się tylko do rozdmuchania za granicą plomieni nienawiści przeciw Prusakom. Dzisiejsze rozprawy postują całemu światu za dowód, że w Niemczech są jeszcze szerokie warstwy ludności, które nie mówią „Amen” na wszystko, co rząd nakáže i uzna za dobre. — Wszakże rząd zezwalał przez długie lata na pobyt tych biedaków w kraju; wszakże pozwał im się zagospodarować i utwierdził ich przez to w przekonaniu, że należą do naszej ojczyzny. Czyż ten sam nie wziął na siebie moralnej odpowiedzialności? Teraz występuje nagle „w tak nieludzki i niesłychanie barbarzyński sposób.“ Ale obecnie rozmnożyli się w Niemczech Bismarckowie małą skalą, którzy w stumieniu wszelkich szlachetniejszych i delikatniejszych uczuć widzą oznakę politycznej mądrości. Ci mali Bismarckowie przypominają nam pewne wypadki w Ameryce, gdzie szczerzawo na Chinczyków wśród wrzasków i wołania: „śmierć im!” Ale czy wiecie, panowie z prawicy, jak takich ludzi nazywają? Zowią ich rowdies! Nie chcę tego wyrazu przetłumaczyć na niemieckie, bo nie myślę się puszczą na pole osobistości. Nie chodzi tu o ten lub

ów szczegóły nieludzkiego i okrutnego postąpienia, lecz ocale rozporządzenie; odpowiedzialność nie ciąży na tym, lub owym urzędniku podręcznym, lecz na zystemie rządowym. Ci postulowie, którzy mówili w tonie pp. Boetchera i Hammersteina, podobni są do owych Graniers de Cassagnaków z r. 1870, których nazwano „jańczarami cesarstwa,” którzy tak mocno się przyczylnili do pograżenia Francyi w przepaści. Postępowanie posłów prawicy poniża parlament w oczach świata.”

Koło polskie

wybrało: 1) do komisyi edukacyjnej, czyli szkolnej (sejmu pruskiego) ks. kanonika Neubauera. 2) do komisyi budżetowej prezes Kola p. Magdzińskiego. 3) do komisyi rządów wyborczych p. Kazm. Kantaka. 4) do komisyi petycyjnej p. Stanisława Różańskiego.

Nadto mimo szczupłości grona posłów polskich, wybrano jeszcze członków komisyi prawnej (Justizcommission) i komisyi komunalnej (Gemeinde-Commission).

Koło polskie miało w sobotę posiedzenie, na którym rozprawiano obszernie i gruntownie nad obecną sytuacyą sejmową.

Moralne zwycięstwo.

Sprawa wydaleń, poruszona przez Koło polskie, przez centrum, postępowców i socyalistów w parlamencie niemieckim, skończyła się dla nas pomyślnie, o ile w dzisiejszych warunkach o pomyślności mowa być może. Po długich dwudniowych rozprawach przyjęto wreszcie w sobotę na wieczornym posiedzeniu o godzinie 6 i pół wniosek posła Windthorsta, potępiający w wyraźny i niedwuznaczny sposób pruskie dekrety banicyjne.

Mowę posła ks. dr. Jażdżewskiego, za którą cała Polska wdzięczna mu będzie, nazwać można znakomitym pomnikiem sejmowej wymowy polskiej. Gruntowność, siła wymowy, potęga argumentów stawia szanowanego posła w rzędzie pierwszych naszych mówców. Niestety, mowa ta, która by poruszyć mogła i kamienie, wypowiedziana była w obec pustych ław ministerjalnych, zostających pod strażą p. Helldorfa, który radców ministerjalnych, wchodzących przez pomyłkę do sali — wysyłał do domu!

W sobotę przemawiał z Polaków pod koniec obrad prezes Koła polskiego poseł Magdziński — z centrum Spahn i poseł Windthorst, a z postępowców w nadzwyczaj silnych wyrazach poseł Bamberger, którego mowa po mdłych wywodach Böttichera silnie zrobiła wrażenie.

Po bliższe szczegóły odsyłamy do sprawozdania z parlamentu.

Z Rzymu.

Mamy już przed sobą oryginalny tekst Encykliki Ojca św., wystosowanej do Biskupów niemieckich, której jednakże dzisiaj podać nie możemy.

Najważniejszym ustępem tego ważnego dokumentu jest ten, w którym Ojciec św. zaraz na początku powiada, iż **spodziewa się, że niezadługo nadejdzie dzień zgody Kościoła z państwem.**

Papież wspomina obszernie o zatargu kościelno-politycznym, chwali zachowanie się Episcopatu, kładzie nacisk na to, że wierni, mimo najtwardszych prób i doświadczeń, zachowując niezachwianą wierność i jedność z Stolicą świętą nie uchybili w niczem obowiązkom swoim względem państwa, następnie dowodzi, że Kościół potrzebuje koniecznie do swobodnego rozwoju

- 1) niezawisłości jurysdykcyi
- 2) swobody wychowania młodzieży duchownej; którą zastrzegł także Pius VII. w Bulli de salute animarum.

Punkt drugi zajmuje dwie trzecie całej Encykliki, której koniec poświęcony jest sprawie kolonizacyi i wychowaniu misyonarzy katolickich. Nadto w toku tych wywodów poruszone są usiłowania Stolicy św. zmierzające do przywrócenia zgody państwa z Kościołem i ważność pomocy duchownej w sprawach społecznych.

Z mowy, jaką Ojciec św. wygłosił na piątkowym konsystorzu, dowiadujemy się, że Stolica św. z przyjemnością przyjęła rolę pośrednika w zatargu hiszpańsko-niemieckim, ponieważ w ten sposób mogła się przyczynić do zgody i szczęścia ludzkości.

Następnie przytoczył Leon XIII historyczne powody, które go skłoniły do uznania zwierzchnictwa Hiszpanii nad wspaniałymi karolińskimi, i wykazał powody, dla których na tychże wyspach zabezpieczył interes handlowe Niemiec. Z faktu tego pokazuje się na nowo, jak wielką krzywdą są napaści na Stolicę św. i pozbawienie jej niezawisłej wolności i swobody. Nie tylko sprawiedliwość i re-

ligia dotkliwy przez to szwank ponoszą, ale i dobro publiczne bardzo na tém cierpi. Papieżstwo rzymskie mogłoby zabezpieczyć światu najwyższe dobro, gdyby w zupełnej swobodzie prawa swe wykonywać mogło, używając swęj skutecznej mocy na dobro i zbawienie ludzkości.

Uciśk Irlandyi.

Polska z Irlandyą — to dwie siostrzyce niedoli.

Równocześnie z zapowiedzią nowych grózb i ustaw na Polaków pojawia się w dziennikach angielskich pogłoska, że gabinet angielski postanowił przywrócić niektóre rozporządzenia karne ze zniesionej już dziesiąt ustawy przymusowej przeciw Irlandczykom, aby mieć środki do stłumienia niektórych gwałtów, jakie w ostatnich czasach zaszły.

Ustępuje także z posady wicekróla irlandzkiego earl Carnarvon, a chociaż list jego do lorda Salisburyego ma wykazać, iż ustąpienie to nie zostało spowodowane różnicą zdań Carnarvona co do polityki irlandzkiej, to jednakże nie trudno zrozumieć, że dotychczasowy wicekról irlandzki nie pochwała surowych środków, przygotowanych dla Irlandyi.

Niech Irlandya przyjmie od nas wyraz współczucia, ale zarazem i serdecznego zapewnienia, iż jesteśmy szczerze przekonani, że narody, które umiłowaly całym sercem Boga, Kościół i Ojczyznę, które przez wieki całe umiały się oprzeć potopom niedoli — w wieku XIX nie zginą, choćby się na nie wylać miały strugi nienawiści i rzeki udurzeń.

Korespondencye Kuryera Pozna.

Lwów, 18 stycznia.

(Z sejmu. — Dr. Rittner.)

(a) Dziś rozpoczęły się w sejmie obrady nad budżetem szkół ludowych, których w Galicyi jest 2998 z 4773 nauczycielami oraz blisko 340,000 dziećmi. Zgodnie z wnioskiem komisyi szkolnej uchwalono po dłuższych rozprawach 638,246 złr. t. j. mniej o 57,416 złr. aniżeli żądała Rada szkolna (według jej obliczenia 695,622 złr.) a więcej o 52753 złr. od wniosku Wydziału krajowego, który proponował 585,493 złr. Z mów podczas obrad wygłoszonych odznaczało się przemówienie członka Rady szkolnej p. Stanisława Badenięgo, który skreślił obszernie usiłowania Rady szkolnej około podniesienia szkolnictwa.

Na temże posiedzeniu odpowiedział Namiestnik na interpelacyą p. Antoniemu względem rzekomo przymusowego numerowania „Szkoły”, przez co, zdaniem interpelanta, ponosi szkodę ruskie czasopismo szkolne „Szkolnaja Czasopis”. Rada szkolna była gotowa udzielić subwencyi temu pismu, tak samo jak „Szkole”, lecz poprzednio musiała się zapoznać z tendencyą i naukową wartością jego. Otóż biegły pedagog ruski, któremu sprawę tę do zbadania poruczono, zdał taką relacyą, że Rada szkolna jednogłośnie powzięła uchwałę nie zalecać pisma tego do numerowania.

Nowe sprawozdania komisyi szkolnej o wniosku Romańczuka, rozdano już posłom. Sprawozdań jest trzy: sprawozdanie główne, dwa dwóch rozmaitych miejscowości. Rozprawy, które prawdopodobnie rozpoczną się pojutrze, będą niezawodnie bardzo ciekawe.

Radzca namiestnictwa dr. Rittner, powołany został do służby w ministerstwie wyznań i oświaty i otrzymał godność radcy ministerjalnego.

Z Infant, 15 stycznia.

(Rusyfikacya.)

Rusyfikacya w Inflantach, Kurlandyi i Estonii, zdaje się, postępuje ciągle naprzód. Tak n. p. opowiadają, że przedstawiciele szlachty tutejszej w jesieni jeździli do Petersburga z prośbą do cara, aby, na mocy ich dawnych przywilejów i traktatów, zaprzestano reformować dawne ich urzędzenia, lecz Aleksander III nie chciał się z nimi widzieć, ale prośbę zostawić pozwolił, na którą im nawet odpowiedziano wkrótce (o tej odpowiedzi długo tu nie mówiono), że car rzadzi się nie zastarzałymi przywilejami, lecz swęj sumieniem (!) i prawem, które dla wszystkich jego poddanych jedno i toż samo być musi, bo ma prowadzić do „objednienia imperii” i dla tego radzi car szlachcie, pastoram i mieszczanom, aby zaniechali swoich mrzonek (point de reveries). Urzędników Rosyan, nie umiejących często po niemiecku, przysyłają tu coraz więcej. Ci panowie z postawy i zachowania się bardzo nam przypominający pruskich dygnitarzy w Poznańskim, są pewni siebie, butni, dumni i pomiatają miejscowym niemieckim żywiem ogromnie.

Zaprowadzanie szkółek ludowych rosyjskich jest na porządku dziennym; robi się to niby na życzenie lotyjskiej ludności (jak to miało miejsce n. p. w Ringen), która bardzo pragnie uczyć się po rosyj-

sku. W gimnazyjach od Nowego Roku geografia Rosyi ma być wykładaną po rosyjsku, więc lekcye tygodniowo w kwarcie na początek, a patenta abiturientów w grudniu wydane zostały z tekstem rosyjskim i podpisami nauczycieli po rosyjsku (dołączono do tego jednako tłumaczenie niemieckie, jak się zdaje tymczasowo). Zaczni i uczyliżywany gubernator kurlandzki, Lilienfeld, nie ma, czy nie chce być dalej i Kurlandzcy oczekują jakiegoś „rosyjskiego kulturnika” na jego miejsce.

Prowadzenie korespondencji, prawie we wszystkich kancelaryach, po rosyjsku, jest dla Niemców ogromnie uciążliwe, bo języka tego wcale lub bardzo mało znają, a są to ludzie po większej części wiekowi, dla których nie tak łatwo się będzie po rosyjsku nauczyć! Bo jak wiadomo, tutejsi Niemcy dobrze tylko umieli po rosyjsku w Królestwie i prowincjach zabranych.

Berlin, 16 stycznia.

(Arcybiskup poznański. — Nowe kroki przeciw Polakom. — List Papieża do Ks. Bismarcka. — Z sejmiku pruskiego).

W materii nowego kandydata na arcybiskupstwo poznańskie - gnieźnieńskie doszły nas tutaj pogłoski, że przyszedł Wasz arcybiskup, a nim nie jest Polakiem, a nim nie ma nazwiska polskiego. Nie wiemy kto go zaproponował, czy Rzym, czy Prusy, ale zdaje nam się, że rząd. Nie wątpimy, że stolica św. kapłana przez rząd przedstawionego podda pod względem niezbędnych do tego dostojęstwa kwalifikacji jak najściślejszemu egzaminowi. Spodziewamy się też, że osoby, którym poruczonem zostanie zdanie opinii o kandydacie, poinformują o nim Rzym jak najdokładniej. Ale na kogokolwiek padnie wybór, tyle pewna, że go ciężka czeka dola. Jakież będzie stanowisko arcybiskupa w obec groźb przeciw Polakom wypowiedzianych? Na próżno łamiemy sobie tutaj głowę i silimy się odgadnąć, co Was czeka. Jedni mówią, że groźby te ziszczą się na polu szkolnictwa; ale próżno to obawy, bo cożyby więcej mogły Prusy nakazać, co się dotychczas w szkołach wykonywało? Ale nie masz złego, co by na dobre nie wyszło. Jeśli dotychczas monopol wódki liczył pomiędzy posłami polskimi w parlamencie jednego lub drugiego stronnika, to może to pogrozić im oczy otworzyć. My opieramy się na jak najlepszych informacjach i możemy Szanownej Redakcyi „Kuryera” zaręczyć, że żaden członek koła polskiego nie będzie za monopołem głosuował (?). Dowiaduję się, że „Dziennik Poznański” otworzył swe łamy tylko dla dyskusji za monopołem i przeciw niemu; redakcyja atoli sama do niczego się nie zobowiązała. Uważa ona cały monopol jako obwieczny oręż przeciw Polakom.

W tej chwili dochodzi mnie wiadomość, że rząd wielkie czyny wysylenia, aby ucieszonych niby przez Polaków katolików niemieckich przegrana do siebie i otoczyć ich troskliwą opieką. Czy pójdą za głosem tego wabika, to inne pytanie; zdaje się jednak, że z czasów walki kulturowej powinni znać dłoń, którą im teraz podają. Po krokach zapowiedzianych przeciw Polakom spodziewają się konserwatyści „wzrost i umocnienia protestantyzmu” w Wielkiem Księstwie Poznańskim Prusach Zachodnich; i dla tego też w sprawie wydala mówią amen na wszystko, co rząd dotychczas uczynił. Czyż to nie jest najlepszą ilustracją zdania wypowiedzianego w dzisiejszym „Reichsbocie”: „Kościół protestancki sam o sobie radzić powinien?”

W poczuciu swego niemości i bezsilności żąda protestantyzm pomocy ramienna rządowego, aby go podźwignął kosztem żywiołu katolickiego.

Prasa miasmazowa piorunuje i trzyma się na centrum, ale członkowie tej frakcyi nie dadzą się zbić z toru, który uznali za właściwy. Półurzędowcy szerzą z wielkim wrzaskiem bań, jakoby Ojciec św. oburzony był na prasę katolicką, która w liście do Bismarcka widzi tylko akt prostego grzeszenia. Prócz tego zapowiadają, że koniec walki kulturowej „nastąpi niezadługo”. Wielce nas to cieszy, ale kto się raz spazrył, ten ducha na zimne. My tutaj mówimy: „nikt nie może ze skóry wykoszować”. Tym „nikim” są w pierwszej linii Prusy w erze Bismarcka. Prawicę o oburzeniu Leona XIII na prasę katolicką, to zaiste jest szczytem śmiechności; chybaby to było dowodem nielaski głowy kościoła, że ostatni „Moniteur de Rome” powtarza do słowne nasz artykuł o orderze, a główne jego miejsce tak tłumaczy: „la lettre s'adresse plutôt au diplomate qu'au père du kulturkampf. Le diplomate est offert en exemple au ministre.” Tutaj leży punkt ciężkości, ale zarazem wyrażony w tych słowach główny cel pisma papieskiego, które więcej jest przestroją, aniżeli panegirkiem. — Ale wróćmy do sejmiku. Po wyborze przeszedł tak tylko jeszcze minister finansów, Scholz, obraz finansów i etatu. Przedostatni rok nie dał ani fenyga nadwyżki, ale skończył się jakoś przynajmniej bez deficytu. Zeszły był gorszym, bo przyniósł niedobór. Jeśli rok bieżący może wykazać więcej dochodu, przyczyna leży w nowych podatkach i etach rzeszy. Mimo że Prusy w skutek klauzuli Frankenstein otrzymały od rzeszy 91 milionów, a oddają do funduszu składek matrykularnych tylko 73½ miliona, mimo że tym sposobem otrzymują od rzeszy 17½ miliona przewyżki, oblicza p. Scholz deficyt pr-

skiego etatu na rok 1886—87 na 14,151,000 marek. Pusty śmiech powstał w izbie, gdy pan minister mimo tego niedoboru wychwalał począł „dobrą podstawę i wielką oszczędność systemu finansów pruskich.” Nie trzeba też było czekać na odwrotną stronę medalu. Pan minister musiał przyznać wsteczne kroki, widoczne na polu rolnictwa, przemysłu i transportów kolejowych, a nie mógł otworzyć pomyślniejszej perspektywy na rok przyszły. Na pytanie, jak się pozbyć nieszczęsnego deficytu, jedną tylko miał odpowiedź: „monopol i 300 milionów wpływającego z niego zysku czyścigo.” „A zatem jedyny nasz ratunek stanowi gorzałka!” Nazwał terazniejsze stosunki i położenie Prus smutne i zachęcał reprezentantów krajowych do dołożenia wszelkich sił, aby deficyt z widowni etatowej raz na zawsze zniknął. Za to też nie szczędził obietnic: szkółom przyrzekał ująć połowę ciężarów, gminom obiecywał przekazanie całego podatku gruntowego i budowlanego. Długą jego mowę streścić można w krótkich słowach: „Jedyny nasz ratunek w monopolu gorzałczanym” Smutne to widoki! Tyle tylko jest pewna, że p. Scholz swą mową nie zapewnił monopolowi pomyślniejszych widoków.

ZIEMIE POLSKIE.

Budowa kolei żelaznej z Dąbrowy do Granicy zostanie rozpoczęta na wiosnę. Jest zamiar ukończenia jeszcze w roku bieżącym ważnych pod względem strategicznym linii żelaznych.

— Do „Polit. Corr.” donoszą z Warszawy:

„Rząd rosyjski ze względów politycznych i administracyjnych myśli o przekształceniu jeneralnych gubernatorstw w Warszawie, Wilnie, Kijowie i Odessie na zwyczajne gubernatorstwa. Zamierzona rusyfikacya polskiego żywiołu wskazuje decydująco sferom ten środek jako konieczny.”

NIEMCY.

* Berlin, dnia 17 stycznia. Projekt prawa, odnoszący się do taryfy serwisowej i klasyfikacyi miejscowości, brzmi jak następuje:

§ 1. Załączona klasyfikacya miejscowości wstępuje z dn. 1 kwietnia 1886 w miejsce ogłoszonej prawem d. 3 sierpnia 1878, dotyczącej rewizyi taryfy serwisowej i klasyfikacyi miejscowości, jako też w miejsce rozporządzeń dotyczących zmiany klasyfikacyi poszczególnych miejscowości z d. 22 lutego 1881 i 9 maja 1882. § 2. Od r. 1886 podlega taryfa serwisowa i klasyfikacya miejscowości ogólnej rewizyi, powtarzającej się co lat 10. Odmiennie przepisy zawarte w § 5, ustępie 2 prawa z d. 25 czerwca 1868 znoszą się niniejszym.

— Wskutek konwencyi wojskowej między Brunswikiem a Prusami nastąpi translokacya 92 pułku piechoty do Brunswiku i umundurowanie go na model pruski z wyjątkiem naramienników, które otrzymają brunswickie oznaki. Oficerowie zamiast austriackich czapek nosić będą pruskie. Prawo nominacyi i awansu oficerów przechodzi na cesarza.

— Kto ma najwięcej orderów? Po cesarzu nasamprzód następca tronu (17), generał św. hr. Pückler (51), X. Bismarck (48), marszałek nadworny hr. Perponcher (46), hr. Moltke (44), jen. pos. Albedyll (42), marszałek nadw. pułkownik hr. Eulenberg (41), X. Wilhelm (34), hr. Hubert Bismarck ma ich (24), hr. Wil. B. 10.

— Gmina miasteczka Fürstenwalde zaoszczędziła 350,000 m., co spowodowało wniosek o zniesienie podatku komunalnego ze 150 na 80 p.

— Urząd rzeszy spraw wewnętrznych zajmując obecnie rozgatkowaniem i opracowaniem materjałów, dostarczonych w skutek ankiety dotyczącej spoczynku niedzielnego. Prace te, rozpoczęte w bieżącym miesiącu, potrwają prawdopodobnie przez czas dłuższy. Powołano do nich oprócz dyrektora funduszu cesarza Wilhelma d-ra Wilhelmięgo jeszcze trzech prawników.

— W miejsce zmarłego w maju r. z. X. kanonika Borgmanna miano kanonikiem katedralnym wrocławskim X. dziekana Sockla, plebana przy kościele św. Maurycego w Wrocławiu.

— Monopol wódki: Królewska centralna władza rolnictwa w Stuttgardzie po dokładnym rozpatrzeniu rzeczy oświadczyła się jednomyślnie za zaprowadzenie monopolu wódki i wyraziła przy tym przekonanie, że projekt uwzględniający interesy rolnictwa i stosunki gorzelni założonych na mniejszą skalę.

— Deputacya władz miejskich i izby handlowej w Nordhausen wybrała się do Berlina, aby uwagę kanclerza zwrócić na smutną przyszłość miasta Nordhausen w razie przyjęcia monopolu wódki, a przynajmniej wyrobić u niego dla miasta szczególne i wyjątkowe uwzględnienie.

— Sąd dyscyplinarny w Kwidzynie pozbawił niedawno urzędu nauczyciela Louguera (?) w Michlowie, ponieważ w korespondencyach umieszczonych w jednym z dzienników prowincjonalnych śmiał krytykować rozporządzenia rządowe, a wszystkie poszlaki za tym mówiły, że on jest autorem tych artykułów. Tymczasem okazało się, że te korespondencye pisał jakiś mieszkaniec miasta Brodnicy. Cała ta wia domość brzmi jednak bardzo nieprawdopodobnie.

— Ludność w królestwie w r. 1886 wynosi obecnie 1,994,849

mieszkańców. W roku 1880 było ich 1,819,118 pięć lat przedtem 1,881,505 a w r. 1871 1,818,539. Wzrost więc od roku 1871 do 1875 wynosił 62,965 (czyli 3,46 p.), od 1875 do 1880 89,613 (czyli 4,56 p.), w ostatnim zaś pięcioletciu tylko 62,731 osób (czyli 1,20 p.) Przeciwnie więc przrost ludności wynosił w ostatnich pięciu latach tylko 0,23 p.

— W Augsburgu odbyto rewizyę po mieszkaniach agitator w socjalistycznych i przyaresztowano kilku z nich. Jak słychać jest niemi kilku Austriaków, którzy zostaną wygnani z kraju, gdyż przyznają się wyraźnie do zasad anarchistycznych i z Mostem w bezpośredniej korespondencyi.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Peszt, 16 stycznia. W toku rozpraw budżetowych w Izbie deputowanych przez gabinetu, Tisza miał mowę, w której bronił polityki finansowej rządu. Wśród oklasków Izby p. Tisza wskazał na pomyślniejsze położenie Chorwacyi, gdzie większość sejmowa walczy w obronie utrzymania stosunku z Węgrami. Również należy zaznaczyć polepszenie pod względem stosunków narodowościowych we Węgrzech. Rząd odiera wszelkie skrajne żądania, a zarazem żądania węgierskich szwabinów. Polepszenie kredytu węgierskiego jest faktem niezbytym, a to dowodzi, że rząd spełniał zawsze swoją powinność. W końcu powołał się p. Tisza na prace ekonomiczne, i podniósł potrzebę zaniechania inwestycyi, a to aż do czasu, gdy z pomocą rezultatów przedsięwziętych inwestycyi będzie można uczynić za dość nowym uprawianym potrzebom.

FRANCYA.

Wspomniana w „Przeglądzie” deklaracya ministeryjna brzmi, jak następuje:

Szanowni Panowie! Wśród trudnych stosunków powołani do sprawowania rządów, ufamy jednak silnie w pomyślny skutek naszych usiłowań, jeżeli dopomagać nam będziecie, Panowie, rada, a wspierać przyzwoleniem swém! Skład naszego gabinetu wskazuje Wam kierunek polityki, której się trzymać zamierzamy! W położeniu wytworzonem przez ostatnie wybory parlamentarne nie może żaden rząd być trwałym, jeżeli go popierać nie będą wszystkie stronnictwa republikańskiej większości. Położenie to nakazuje pojednanie się jęj różnych stronnictw a wymaga ono od każdego z nich pewnej ofiary z względu na ustępstwa, jakie inne partie poczyniły sobie. Wynikiem tego musi być umiarkowany, ostroży, ale ciągiły ruch ku reformom, których żąda demokracja. Reformy te należy po kolei i wedle metody przeprowadzać, ażeby ci, których za daleko idące programy zwykły nabawiać strachu, nie sądzili, że wszystko od razu ma być dokonane. Zadanie 1886 r. można bardzo po prostu określić. W pierwszym rzędzie musimy przywrócić porządek i karność w administracyi. Pod osłoną liberalnych idei, które stanowią zaszczyt racjonalności i pod osłoną niepodległości, którą też rzeczpospolita coraz więcej usiłuje zapewnić obywatelowi, stanęli niektórzy urzędnicy skutkiem dziwnego jakiegoś zamieszania na tym punkcie, że uważają się za zwolnionych od wszelkich względem państwa zobowiązań po za sferą swego urzędowania. Nie dość na tym, że nie udzielają swego poparcia instytucjom, w których imieniu pełnią swe powołanie, ale nawet pozwalają sobie instytucyje te otwarcie zwałować. Jest czas, iżby raz już ustało podobne anarchiczne widowisko. Odtąd nie powinien nikt o tym zapominać, że dla sług państwa nie istnieje wolność opozycyi przeciw rządowi. Należy się od nich dla racjonalności co najmniej godne, lojalne i pełne szacunku zachowanie. Jesteśmy zdecydowani żądać wszędzie uległości i wierności a w razie przeciwnym karać. Mieszanie się duchowieństwa do walk naszych politycznych, jak to miało miejsce podczas ostatnich wyborów, jest dla wszystkich poważnych umysłów przedmiotem niemałych obaw; każdy to zrozumie, że taka sytuacya nie może trwać zawsze i że niezadługo narzuci się nam poważne zadanie oddzielenia kościoła od państwa. Jest ono jedną z tych kwestyi, której nie może rozstrzygnąć sama jedna polityka, gdyż nie posiada do tego potrzebnej zgrabności, kościół bowiem sięga swemi korzeniami w najgłębsze tajniki sumienia obywatela. Zanim prawodawca rozstrzygnie nieodwołalnie, muszę rozstrzygnięcie tej kwestyi przysposobić wolną dyskusyją, uroczyście rozprawy w Izbach i roznoszące światło wieje. Do tego czasu musi duchowieństwo, jeżeli nie chce wywołać groźnych rozterek, ograniczyć się na roli, która mu przepisują jego powołanie i sama natura rzeczy. Rząd czuwać będzie bacznie nad tem, ażeby szanowane były troskliwe prawa obywatelskiego społeczeństwa. Rząd życzy sobie spokoju, ale nie będzie się wahał wyjednać znaczenia dla swęj powagi w obec tych wszystkich, którzyby kusili się z niej nie zrażać.

Drugą częścią naszego zadania będzie przywrócenie równowagi w budżecie. Od lat kilku z powodu różnych przyczyn, z których jedne usuwają się zupełnie zpow akcyi rządu, przekroczyły wydatki nasze źródła dochodów. Ztąd pochodzi niedobór i następujące po sobie pożyczki, które, jakkolwiek nie ograniczają siły naszego kredytu, zniewolają jednak władze publiczne do tego, że całą muszą na nie zwracać uwagę. Kraj wyraźnie dał do poznania, że pragnie mieć finanse wolne od wszelkiej krytyki. Mniemamy, że budżet na rok 1887, który niezadługo będzie Panom przedłożony, odpowie temu oczekiwaniu. Mamy nadzieję przywrócić równowagę, nie nieckając się do nowej pożyczki. Ścisła oszczędność przeprowadzona w różnych wydziałach ministerjalnych, pewne podwyższenia podatków, które nie będzie tamowała obrotu handlowego, do-

starzy nam potrzebnych środków do opędzenia kosztów na szczególne gałęzie służby publicznej i na kolonie, nie potrzebując przy tem uchwał nowych podatków; dadzą one nam przy tem, jak liczymy, możność zwrócenia bacznej uwagi na rolnictwo. Ministerstwo wojny i marynarki będzie musiało nie male ponieść ofiary, na rzecz koniecznych potrzeb naszego budżetu; ponieść ono te ofiary, nieograniczając w niczem naszej siły wojskowej i nieosłabiając naszego patriotyzmu. Nie jest naszym zamiarem przenosić wydatków, jak n. p. kredytu na Tonkin i Madagaskar, które jeszcze i w tym roku będą obciążały bieżący dług, dozwyczajnego budżetu, przeciwnie myślimy usunąć nadzwyczajny budżet. Będzie to można przyprowadzić przy dostatecznym wyposażeniu zwyčajnego budżetu za pomocą pewnych kombinacyi, które jest jeszcze dzisiaj za wczesnie roztrząsać. Jeżeli te połączone środki odpowiedzą w wystarczającej mierze potrzebom przyszłego roku, to ogólnie przysposobimy równocześnie reformy w następnych budżetach, do których zmuszają nas nasze socyalne i ekonomiczne stosunki, i nasze fiskalne prawdaństwo. Przy badaniu tych reform kierować się będziemy demokratycznym duchem naszej epoki, i tym silnem postanowieniem, ażeby sprawiedliwy zapewnić podział ciężarów, które ponoszą obywatele płacący podatki.

Jeżeli jest jakiś punkt, o którym opinia publiczna nie druznacza zdanie wypowiedziana, to jest nim bez wątpienia kierownictwo naszych spraw zagranicznych: opinia publiczna żąda, ażeby Francya prowadziła zgodną i pokojową politykę, i siły swe koncentrowała na kontynencie, ażeby ją wszyscy szanowali, a sama nie była dla nikogo groźną. Opinia publiczna nie chce znać żadnych dalekich wypraw, któreby kraj zmuszały do ciągłych ofiar, a których wartość jest nie zawsze widoczna; kraj wie, że kolonie, w ten czas się tylko rozwijają, jeżeli kraj ojczysty jest potężnym i że dobre finanse są pierwszym warunkiem, jeżeli handel ma kwitnąć. Dbając o sławę Francyi i stojąc się do postanowień parlamentu, utrzymamy świeżo nabyte posiadłości. Będziemy się starali na wszelki możliwy wyciągnąć z nich zysk, ograniczając wydatki na rzeczy niezbędnie potrzebne. W tym duchu zorganizujemy protektorat nad Anamem, Tonkinem i Madagaskarem na zupełnie prostych podstawach; wydatki na protektorat nad Anamem, które w etacie na rok 1886 w sumie 75 milionów umieszczono, zmniejszą się z dniem naszym w roku 1887 do 30 milionów a potem w latach kilku zupełnie znikną. Ażeby tam łatwiej cel ten osiągnąć, oddajemy chwilowo administracyą tych protektoratów od administracyi kolonii, i przydzielono je do ministerstwa spraw zagranicznych; później po dokonaniu tego zadania, będzie administracya protektoratów połączona z poszczególnymi gałęziami służby publicznej. Obok tych głównych robót, które będą zadaniem w roku 1886, przedstawiały nam się jeszcze inne, które będą potrzebowały naszych uchwał. Zwracamy uwagę na środki mające polepszyć dolą robotnika, dalej na ustawy wojskowe, na rewizyę naszego kodeksu cywilnego i karnego, na obniżenie kosztów sądowych, na ustawy o wykształceniu, a w końcu na projekt do ustawy, który niebawem będzie przedłożony i który ma uregulować stanowisko nauczycieli i powiększyć ich pensyę. Sądzimy szanowni panowie, że jeżeli te drogi, którąś wam nakreślił, pomyślnie przebieżemy, r. 1886 dobrze będzie wypełniony. Wtedy też na tem dobrze zrównanym i umocnionym gruncie, pod osłoną instytucyi, które zdolne będą odeprzeć każdą zaczepkę i dla których potrafimy wyjednać potrzebną powagę, śmiało będziemy mogli przystąpić do reform, których kraj od was oczekuje, gdyż istota republiki nie jest zastój. Republika jest ciągłym postępem, jest ustawicznym wzrastaniem wolności, i ciągłym rozszerzaniem materialnym i duchowym. Tak rozumiemy wielkie zadanie, które spełnić mamy w rozpoczynającym peryodzie prawodawczym. Jest ono naprawdę godnym waszej miłości ojczyzny. Jeżeli Panowie zadanie to spełnicie, będziecie mogli z ufnością zbliżyć się ku sobie przeciwieństwo partyjne u tych wszystkich, którzy w sercu swym noszą wyłącznie interes Francyi i przyszłość rzeczy polskiej.

Rzecz wielce zabawna, że pan Bert, jeden z koryfeuszów radykalizmu, którym teraz posługuje się p. Freycinet, otrzymał nominacya na ministra rezydenta w stolicy Anamu, w Hue. Radykali nie są naturalnie zadowolony z tego usunięcia swego zwolennika i wietrzą jakieś konszachty pomiędzy prezesem gabinetu a oportunistami. Monarchiści śmieją się do rozpuku z tej nominacyi, i szczydzą, że profesor fizjologii i dręczyciel psów (Bert jest zwolennikiem wiwisekcyi) będzie odgrywał teraz rolę organizatora Tonkinu i Anamu.

— Ludwika Michel, pomeszczona w rządzie amnestyowanych, opuściła w tych dniach więzienie.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 18 stycznia.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał sekretarzowi rejenjencyemu Kalinowskiemu w Poznaniu godność radcy kancelaryjnego.

* Wystawa obrazów W. Gersona a mianowicie: „Zamordowanie Przemysława” i „Bez nadziei”, w pałacu hr. Działyskich, otwarta codziennie od godziny 12 w południe do 4 po południu. Wstęp 50 fen., dla uczeni i uczennicy po 25 fen.

* Pp. Van Houten & Zoon w Holandyi ofiarowali na rzecz wygnańców 100 pół funtowych puszek Cacao, które nabyte można w banku włościańskim i w handlu p. M. Więckowskiego przy ulicy W. Ryerskiej nr. 12.

* Teatr. Jutro komedia Abrahamaowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeszności”. W czwartek na benefis p. Saganowskiego po raz pierwszy krotochwila p. Snieżko-Zapolskiej „Lysy kupidy”.

W sobotę po raz pierwszy komedia „Nasze Paryżanki”.

* Tutejszy naddirektor poczty, p. Tybusch, opuszcza z dniem 1 lutego Poznań i przesiada do Minden w Westfalii, gdzie obejmie zarząd naddirekcyi poczty.

* „Ktoś” w ostatnim numerze podały portrety posłów naszych do parlamentu, ks. dr. Ludwika Jażdżewskiego i Józefa Koscielskiego.

* Co piątek wychodzi wykaz posad, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten można przejrzeć codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* Wrocław. Towarzystwo Hozyusza przy uniwersytecie wrocławskim odbędzie V posiedzenie wczynie w środę dnia 20 stycznia wieczorem o godzinie 8½ c. t. w lokalu: „Zum Oesterreichischen Hof” (Büttnerstr. nr. 33). Na porządku dziennym: 1) Sprawy Towarzystwa. 2) Odczyt kolegi Litewskiego. — Goście mile widziani.

Antoni Leja, sekretarz.

* Światne zjawisko zapowiada profesor obserwatorium wiedeńskiego, dr. Weiss. Odkryte dnia 1 i 4 grudnia komety Fabry’ego i Barnarda, które dotąd jeszcze widzialne są tylko przez teleskop, w połowie kwietnia nie tylko widzialne będą gołym okiem, ale obie naraz płonąć będą na niebie, a zwłaszcza pierwsza będzie przedstawiała świetne zjawisko, lubo przez czas stosunkowo niedługi. Już w pierwszej połowie wspomnianego miesiąca ukaże się kometa Fabry’ego dla wolnego oka w znaku „Kassiopei”, z wrastającą ciagle chżyłością przebiegnie znak „Perseusza” i pod koniec kwietnia stanie w największym swym blasku. Wspaniałe zjawisko dwóch komet na niebie, które jasnieć będą w niewielkiej odległości od siebie, zyska jeszcze na tém, iż światło księżycy nie będzie stawało ich blaskom na przeszkodzie i że jedna z komet będzie dla naszych okolic „circumpolarna”, t. j. nie będzie zachodziła wcale.

* Cenne dzieło znajduje się w posiadaniu Zgromadzenia kks. Misyonarzy na Stradomiu w Krakowie. Jest to unikat z wieku XI biblii, przepięknie na pergaminie spisanej, z inicjałami, przedstawiającymi w barwach kolorowych wyobrażenia Świętych Pańskich. Dzieło dobrze zachowane, brak tylko karty tytułowej. Jak się dowiaduje „Now. Ref.” obecni właściciele białego tego krukka, którego wartość szacowaną została na kilka tysięcy funtów szterlingów, mają zamiar sprzedać biblię i w tym celu zarządzili odbicie fotograficzne jednej z kart, wypełniających to dzieło.

* Ilość żubrów według najpewniejszych wiadomości, nie przynosi obecnie sztuk pięciuset. Cyfra ta, przerażająca mała w porównaniu z cyfrą za rok 1857, liczącą Białowiężę na 1898 żubrów — jest jednak wyższą od cyfry z roku 1815, gdy znowu wszystkich żubrów było ledwie 300. Jednym z powodów znikania tego wspaniałego gatunku zwierząt, jest jego nieradność w walce z wilkami. W podobnych walkach stare nie chcą bronić młodych, nadto zabijanie samiec a oszczędzanie samców starych, których nadmiar szkodzi rozwijaniu się stada. — Racyonalnym sposobem ochronienia żubrów od zagłady, byłoby jedynie częściowe ich przesiedlenie w okolice przyjazne pod względem topograficznym. Białowiężę bowiem, otoczona kolejami i poprzerywana traktatami ruchliwymi, coraz mniej się ku temu nadaje. — Dodajemy, że jeszcze w XVI wieku żubry znajdowały się na lewym brzegu Wisły, w okolicach Wiskitek, a więc nieopodal Warszawy.

* Najbogatsza kobieta na świecie, nazywa się Dona Indora Cousino i zamieszkuje w Chili. Zaczyna ta dama sama podobno oznaczać nie może rzeczywistą cyfrę swego majątku. Niezliczone te bogactwa mieszczą się w kopalniach majątkach ziemskich, okrętach, domach, trzodach, i. t. d. Jedna tylko kopalnia przynosi jej miesięcznie cztery kroć sto tysięcy franków. Dona Cousino, która rodacy przezwali hrabiną Monte Christo, rozumie się doskonale na interesach; jest wdową, ale pomimo, że ma dopiero czterdzieści pięć lat, nie chce wchodzić w powtórne związki małżeńskie. Jednak nie unika towarzystwa; niedawno zapisała wszystkim oficerów z okrętów, stojących na kotwicy w Valparaiso na ośm dni do siebie. Szczęśliwy kto pozyska serce i majątek srogięj Chilijki.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 19go stycznia św. Henryka B.

Wschód słońca o godz. 8 minut 2. Zachód o godzinie 4 minut 21.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 17 stycznia. Według urzędowego doniesienia Rada państwa zwołaną została na dzień 28 b. m.

Berlin, dnia 18 stycznia. Dawniejszy prokurator jeneralny, posel do parlamentu Schwarze, umarł w Dreźnie.

London, 18 stycznia. „Times” ogłasza pismo księcia Bedford, w którym tenże oświadcza, że wystąpi ze stronnictwa liberalnego, gdyby Gladstone użył miał wpływu swego w parlamencie ku temu, iżby lojal-

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

(686)

Ornaty od 50—1000 marek,
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 marek za metr,
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tournery i brukselskich.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Szanownej Publiczności miasta i okolicy **Wrzesni** donoszę uprzejmie, iż z dniem 1 marca zakładam w temże mieście

(1430)

warsztat stolarski

robót budowlanych, mebli i skład doborowych trumien

oraz wszelkich robót w zakresie stolarskim wchodzących. Zadaniem moim będzie przez rzetelną pracę i gustowne wyroby uzyskać względy Szanownej Publiczności.

Z szacunkiem

Jan Granatowicz.

Poznań, dnia 13 stycznia 1886.

Straż św. Wojciecha w Gnieźnie

poleca wydane roczniki:
 1882. Wykład Ofiary Mszy św. 1,60
 Zabawa z Jezusem 0,10
 1883. Czyściec, **Rossignol** 1,50
 Wysoki, Głosy serdeczne 0,20
 1884. **Opeć**, Żywot Pana Jezusa 1,50
Sęgur, Piekło 0,50
 1885. **Ks. Koszusiński**, Chwałebny Żywot św. Wojciecha 1,50
Ks. dr. Kantecki, Św. Cyryl i Metody 0,25
 Lekarstwo przeciw pijalstwu 0,10
Na r. 1886 można składać przedpłaty. Każdy nowy preplaciciel odbiera dawny rocznik po cenie prenumeraty, czyli za 1 markę 50 fen. i fr. Adres: **Ks. dr. Łukowski, Gniezno.** (322)

Ogłoszenie przedpłaty. 85 fen.

za 1 egzemplarz fr. dzieła: **Wykład Ofiary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna**, wydanie III. (323)
 Przepłatę przyjmujemy do 1.10.1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena podwyższona będzie. Na 10 egz. jeden w dodatku.

Straż św. Wojciecha w Gnieźnie.

Ks. dr. Łukowski.

Kto się obawia paraliżu, lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgrzeszenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung.“ 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowej R. om. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi, Rozsła się gratis i franco. (292)

Obiady

w abonamencie à 1 m. poleca (1354)

Restauracya „Monopol“

St. Fiksiński.

Potrzebna

Nauczycielka egzaminowana, niemiecka, świeżo z seminarium wyszła **R. M. Koczorowski,** Podgórną 7. (1435)

Rządca gospodarczy doskonały w swoim zawodzie, zonyty, bezdzietny, w wieku lat 40, obeznany z wszelkimi gałęziami gospodarstwa postępowego z jak najlepszymi rekomendacjami z dawniejszej działalności, obecnie w miejscu, poszukuje od św. Jana innego samodzielnego stanowiska. (1453)

R. M. Koczorowski, Podgórną ul. nr. 7.

Marrons glacés à la vanille, najdelikatniejsze francuskie i włoskie czekolady, konfitury i cukierki deserowe, landrynki itd. polecają **Bracia Miethe,** Wilhelmska ulica nr. 8.

Mierzwa

od naszych **koni** ma być wydzierżawioną na rok 1886. Oferty przyjmuje się do dnia 28 b. m. do godz. 11 przed południem w biurze naszym przy ulicy sgo Marcina 43, gdzie są wyłożone warunki dzierżawy. (1462)

Poznań, d. 18 stycznia 1886. **Poznańskie Tow. kolei konnej. Reymer.**

Czeladnicy stolarscy

na dobrą robotę meblową znajdują stałe zatrudnienie (1458) **w fabryce J. Zeylanda** w Poznaniu.

Gospodyni

z dobrymi świadectwami, znająca się dobrze na gospodarstwie kuchni, życzy sobie przyjąć zaraz miejsce do dworu lub do księdza. **Szternicka,** stręczarka, ulica Butelka nr. 1. (1457)



Dnia dzisiejszego o godzinie 4 1/2 z rana zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, w 62 roku życia, nasz najukochańszy mąż, ojciec i wuj ś. p. (1459)

Józef Pluciński.

Eksportacya zwłok odbędzie we wtorek dnia 19 b. m. o godzinie 3-ciej po południu do kościoła miejscowego; nazajutrz w środę zaś o godzinie 11-tój przed południem w Lesznie nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu, o czem donosi w nieutulonym żalu pogrążona

Rodzina.

Granowo, dnia 17 stycznia 1886.



Dnia 18 stycznia o godz. 6 z rana zasnęła w Bogu po długich cierpieniach w 98 roku życia, opatrzona śś. Sakramentami, nasza najukochańsza matka, babka i prababka

AGNIESZKA z Świątkowskich PADE,

o czem donoszą krewnym i znajomym w smutku pogrążone **dzieci, wnuki i prawnuki.**

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie 3 po południu z ulicy św. Marcina nr. 5, nabożeństwo żałobne nazajutrz.

Stacye Męki Pańskiej

plaskorzeźba

nader starannie wykonane wraz z ramą poleca

M. Piotrowski,

Poznań, ul. Strzałowa 7.

Aby dostawa nie doznała zwłoki, upraszam uprzejmie o wczesne zamówienia. — Na żądanie przesyłam okazy obrazów lub rysunki tychże franco. (1460)

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Jedyny polski

skład machin do szycia poleca najlepsze maszyny Singera, lipskie ślupkowe, cylindrowe itp. również (1959)

Machiny

do wydzimania bielizny,

wielki wybór lamp

stołowych i wiszących,

Mechaniczna

pracownia reperacyi.

Ceny bardzo przystępne warunki dogodnie.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.

Z Paryża

otrzymał znaczną przesyłkę (1438)

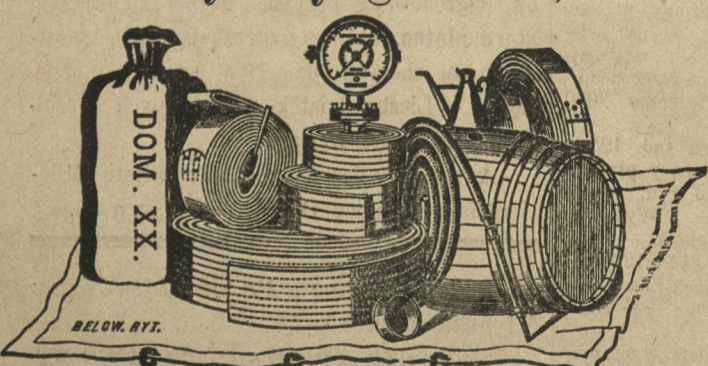
pięknych bonbonierek, cukrów i czekoladek

i poleca

S. Sobeski w Bazarze.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmska ulica 21.

W skutek licznych zapytań we względzie co tylko wyszłych „Poezyi Adama Mickiewicza“ donosimy niniejszem że:

(1456)

POEZYE

Adama Mickiewicza

wydanie kompletne w 4 tomach na pięknym welinowym papierze, druk ładny i wyraźny, zawierają:

Pana Tadeusza — Dziadów wszystkie 4 części — Sonety, balady i romanse — Tłumaczenia wszystkie — Konrada Wallenroda — Grażynę — Wiersze różne (wszystkie pozycje pomniejsze) — Księgi Narodu i Pielgrzymstwa polskiego — Żywili i Karylle.

Za tylko 3 marki — wyraźnie 3 marki,

oprawne egzempl. w angielski płótno z wyciskami 4 m. 50 fen.

Jest to pierwsze bajecznie tanie wydanie, każdy kto nie posiada jeszcze poezyi Mickiewicza niechaj sobie kupi. — Polecamy również wszystkie wydawnictwa Biblioteki Młódk, które są po bajecznie niskich cenach 20, 30, 40, 60 fen. i t. d. Katalog tychże rozśelamy na żądanie franko i gratis.

N. Kamiński i Sp. w Poznaniu (Księgarnia).

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

wydawała własnym nakładem i poleca:

Wieniec pieśni polskich

poświęcony

W. Mierzwińskiemu,

Z towarzyszeniem fortepianu opracował **St. Surzyński.**

Cena 2 marki,

z przesyłką 2.20 mkr. (1441)

Cegielka do wniesienia Świątyni pod wezwaniem Najś. Serca Panny Maryi.

Kto nadeśle niżej podpisanemu składkę w ilości 3 mkr. na wybudowanie tutejszego kościoła katolickiego (pod wezwaniem Naśw. Serca Maryi Panny), odbierze franko 2 butelki wina lub dobrą książkę odpowiedniej wartości. Uprasza się o wyraźny adres. (1300)

Kapiele Homburg v. d. H.

KS. A. MENZEL.

Fabryka gotowej bielizny A. z Pawłowskich Kaufmann

w Poznaniu

plac Wilhelmski nr. 3 (Hôtel du Nord)

poleca swój **nadzwyczaj bogato zaopatrzone**

skład płótna

w najrozmaitszych gatunkach i jakościach, od najtańszych do najdroższych jako to: **bielefeldzkiego, iryjskiego, herrenhutskiego, śląskiego i t. d.** (356)

Największy wybór brylantyny w najrozmaitszych deseniach, stosownie do pościeli i rzeczy negliżowe.

KOMPLETNE WYPRAWY

wykonują się najgustowniej według najnowszych żurnali.

STOŁOWIENIA

w największym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach.

Gotowa bielizna dla dam, panów i dzieci.

Wielki skład rzeczy negliżowych.

Koszule mekkie białe jako też kolorowe wykonuje się według kroju francuskiego, na miarę i już prane, w 48 godzinach.

Barchany, piki, dymki, płótna na pościel, owylichy, dreliński, sztryngi, szyfony, satyny i t. d.

Rzeczy trykotowe i flanelowe dla dam, panów i dzieci.

Hafty, tryminki i koronki nieiane.

Pończochy i szkarpetki jedwabne, półjedw., wełniane i baw.

Kotdry atlasowe, kaźmirowe i wełn. atlas.

w rozmaitych kolorach.

Nadzwyczaj wielki wybór chustek białych i kolor.

kotnieryżki i mankiety najnowszego fasonu.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje się szybko, rzetelnie i po cenach umiarkowanych.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

HERBATA HOMERIANA.

Znakomity, przez lekarzy polecony środek

przeciw **chorobom płuc i gardła (suchotom, astmie i chorobom krtani).** (513)

Skutki zadziwiające! Odnosne broszury rozśela się gratis. Paczka 1,20 m. Praw. nabyć można tylko u **A. Wolfsky, Berlin N., Weissenburgstr. 97.**

Towarzystwo

narodowe hipoteczne kredytowe

w Szczecinie

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce a na wiejskie i po landszafcie. (1449)

Wnioski przyjmuje agent generalny:

Julian Reichstein

w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 10, I p.

Interes komisowy Z. Tazarski,

Poznań, **W. Garbary 52,**

pośredniczy w zakupie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienic,** regulowaniu

hipotek, w sprzedaży zboża, wełny, okowity, w ogóle wszelkich **produktów**

w zakresie rolnictwa wchodzących. (801)